

7

MIESIĘCZNIK

Lipiec 2019
nr 254 rok XXII
ISSN 2545-1847
cena 3,50 zł
www.sw.gov.pl



Forum

SŁUŻBY WIĘZIENNEJ



Promocja na stulecie s. 4

12 Przygoda
z Paragrafem

17 Alfa
w więzieniu

24 Misja
Sebastiana

40 Pośmiertnie
odznaczeni



W świecie za podwójnymi murami funkcjonuje blisko sto tysięcy ludzi. Dwie trzecie z nich to skazani, tymczasowo aresztowani i ukarani, reszta – więźninicy. Co piąta osoba w mundurze jest kobietą.

I tak już od stu lat – kobiety ręką w rękę z mężczyznami służą państwu poświęcając swoją energię, umiejętności i czas ludziom, którzy zrobili coś złego i muszą zostać za to ukarani. To wymagająca, niebezpieczna i – nie ukrywajmy tego – niewdzięczna służba. Trzeba się wznieść ponad uprzedzenia i przekonania, nie można dać się ponieść emocjom.

Służba Więzienna od funkcjonariuszy obojga płci wymaga tego samego: mają przestrzegać prawa i zasad humanitaryzmu, być znakomicie wyszkolonymi profesjonalistami gotowymi zmierzyć się z najtrudniejszymi nawet wyzwaniem. Nie bez powodu jednak obchody jubileuszu stulecia więziennictwa zostały uwieńczone międzynarodową konferencją na temat roli kobiet w funkcjonowaniu formacji.

Już pierwsze przepisy sprzed ponad stu lat mówiły o „dozorcach i dozorczyńcach”. Dziś kobiety w więziennictwie pełnią wiele ról i zajmują różne stanowiska. Panie pielęgniarki, panie psycholog, ale i panie kierujące ochroną, całymi jednostkami i okręgami – w Służbie Więziennej to nie rzadkość, to norma. Tak jak normą jest to, że prawie wszystkie kobiety w naszej formacji są znakomicie wykształcone i wyszkolone.

Wśród blisko trzystu oficerów uroczście promowanych podczas Centralnych Obchodów Święta Służby Więziennej jest wiele pań. Przeszły długą drogę, by stanąć na Placu Marszałka Józefa Piłsudskiego. Jeszcze dłuższa droga przed nimi. Niech, podobnie jak dla wszystkich nowych oficerów, będzie bezpieczna. Niech pozwoli prowadzić potrzebujących tego ludzi na dobrą stronę.

Irena Fedorowicz
 redaktor naczelny

7

Forum

SŁUŻBY WIĘZIENNEJ

Lipiec 2019 r.

TEMAT MIESIĄCA

Twórcza resocjalizacja
8 Jak się robi sztukę
10 Przegląd z tradycją

WYDARZENIA

4 Promocja na stulecie
6 Kobiety w służbie
6 O bezpieczeństwie

ROZMOWA MIESIĄCA

11 Praca u podstaw

DOBRE PRAKTYKI

17 Alfa w więzieniu
19 Przejść na dobrą stronę

Z KRAJU

36 Mundurowi motocykliści
37 III Podkarpacki Mityng Strzelecki

ZAWSZE GOTOWI

14 Pomógł po upadku
15 Obezwładnili agresora

Z NAMI

12 Przygoda z Paragrafem

U NAS

21 Sierżant i Cezar

PASJE

24 Spełniam się
28 Czołem sensei!

ZE ŚWIATA

32 Nasi w Afryce

HISTORIA

40 Pośmiertnie odznaczeni

NIEZBĘDNIK PRAWNY

35 Służba poza granicami państwa

PSYCHOLOG RADZI

31 Wielozadaniowość szkodzi

SŁUŻBA DLA INNYCH

26 397 km dla hospicjum
27 Mościce dla Basi i Mateusza

NA SPORTOWO

38 Mistrz Europy w kulturystyce
38 Brąz na Słowacji

NASZE SPRAWY

20 12 pytań: Odpowiadają szefowie
42 Związek w Forum (11)

OKŁADKA: Promocja oficerska, fot. Piotr Kocharński



s. 8 Jak się robi sztukę

fot. archiwum



s. 32 Nasi w Afryce

fot. archiwum



tel. 61 82 09 900, 606 627 801
ul. Wilczak 16a/6, 61-623 Poznań
<http://dialtech.pl>
e-mail: handlowiec@dialtech.pl



Promocja na stulecie

28 czerwca br., w szczególnym dla Polaków miejscu – na Placu Marszałka Józefa Piłsudskiego w Warszawie, odbyły się Centralne Obchody Święta Służby Więziennej w stulecie istnienia formacji i promocja blisko 300 nowych oficerów SW.

Uroczystość na Placu Marszałka Józefa Piłsudskiego poprzedziła msza święta w intencji funkcjonariuszy i pracowników Służby Więziennej, koncelebrowana pod prze-

wodnictwem bp. Rafała Markowskiego, która rozpoczęła się o godzinie 10 w kościele św. Antoniego Padewskiego przy ul. Senatorskiej. Po eucharystii odbył się przemarsz na Plac Pił-

sudskiego, gdzie w południe rozpoczęła się główna część obchodów – promocja na pierwszy stopień oficerski 297 funkcjonariuszy oraz uroczysta defilada pododdziałów Służby Więziennej.

– Bohaterami dzisiejszej uroczystości są funkcjonariusze promowani na pierwszy stopień oficerski. Życzę wam, panie i panowie oficerowie, być z dumą i zaangażowaniem pełnili służbę dla państwa polskiego oraz by przynosiła wam ona satysfakcję. Gratuluję wszystkim awansowanym i odznaczonym funkcjonariuszom i pracownikom Służby Więziennej. Dzię-



Przez sto lat dziejów naszej formacji wiele się zmieniło, z jednym wyjątkiem: niezmiennie służymy państwu, dbając o bezpieczeństwo jego obywateli. Na naszym sztandarze widnieją słowa: „W służbie Rzeczypospolitej”. Jej dobro to najważniejszy cel naszej służby i pracy.

Gen. Jacek Kitliński, Dyrektor Generalny SW

kuję za trud i wysiłek, który poświęcacie służbie. Życzę, by doceniali was przełożeni i społeczeństwo. Słowa wdzięczności należą się także waszym

bliskim – za wyrozumiałość i wsparcie, którego wam udzielają – mówił Dyrektor Generalny Służby Więziennej gen. Jacek Kitliński.

Służba Więzienna świętowała swój jubileusz z udziałem władz państwowych, szefów służb mundurowych, w tym penitencjarnych z innych państw, przedstawicieli środowisk naukowych i rodzin funkcjonariuszy.

Obecny na uroczystości Minister Sprawiedliwości Zbigniew Ziobro zaznaczył, że praca więźniaków jest wyjątkowa. Wymaga wewnętrznej siły, wytrwałości i świadomości szczególnej misji, do jakiej zostali wezwani. Nie tylko dbają o bezpieczeństwo państwa, ale też wskazują drogę i resocjalizują więźniów. Minister Sprawiedliwości dodał również, że prawo karne

Stoimy w miejscu, które jest symbolem bohaterstwa narodu polskiego – to miejsce zobowiązuje.(...). Służba Więzienna to nie jest zwykła praca, a misja, której musi towarzyszyć poczucie wielkiej odpowiedzialności... Zabiegając o bezpieczeństwo Polaków, ryzykujecie swoje własne. Chwała wam za to!

Zbigniew Ziobro, Minister Sprawiedliwości

musi być restrykcyjne, abyśmy wszyscy w Polsce czuli się bezpiecznie.

Odczytane zostały listy okolicznościowe od Prezydenta Rzeczypospolitej Andrzeja Dudy, Marszałka Sejmu Marka Kuchcińskiego oraz Prezesa Rady Ministrów Mateusza Morawieckiego, którzy podziękowali w nich funkcjonariuszom Służby Więziennej za ciężką służbę dla bezpieczeństwa państwa polskiego.

Minister Zbigniew Ziobro wręczył odznaki „Za zasługi w pracy penitencjarnej”. W ten sposób uhonorowa-

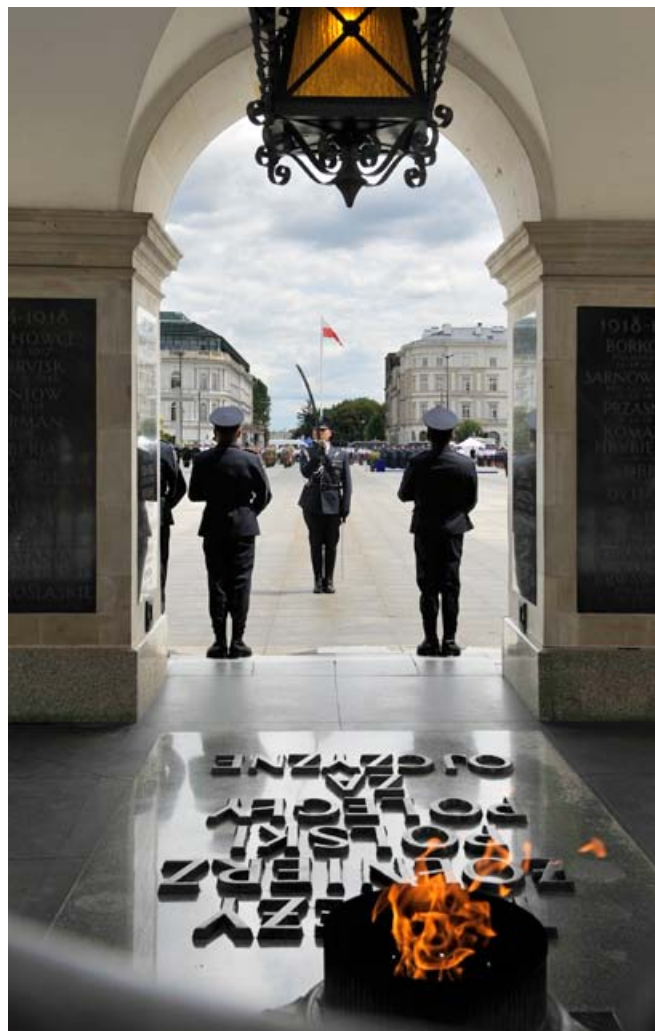
nych zostało 13 osób. Osiem osób odznaczono pośmiertnie, a odznaczenia odebrali ich bliscy. To tylko niektórzy funkcjonariusze przedwojennej Straży Więziennej, którzy służbę dla państwa przypłacili życiem. To bohaterowie, którzy potrafili walczyć o sprawę do końca.

W tym roku po raz pierwszy wręczone zostały nowe odznaczenia – order św. Pawła Apostoła. Widnieją na nim słowa, które patron Służby Więziennej św. Paweł napisał w jednym z listów: „Omnibus omnia factus sum”, co znaczy: „Stałem się wszystkim dla wszystkich”. To zdanie charakteryzuje tych, którzy służą, pomagają, wspierają. Tak, jak funkcjonariusze i pracownicy formacji oraz ci, którzy działają na jej rzecz. – Wszystkim odznaczonym medalem św. Pawła dziękuję i gratuluję – powiedział generał Jacek Kitliński.

Ponadto dokonana została uroczysta zmiana posterunku honorowego przed Grobem Nieznanego Żołnierza, delegacje złożyły wieńce na płycie Grobu Nieznanego Żołnierza oraz przed Pomnikiem Ofiar Katastrofy pod Smoleńskiem. A na zakończenie odbyła się uroczysta defilada pododdziałów Służby Więziennej.

Minęło 100 lat!

– Przez sto lat dziejów naszej formacji wiele się zmieniło, z jednym wyjątkiem: niezmiennie służymy państwu, dbając o bezpieczeństwo jego obywateli. Na naszym sztandarze widnieją słowa: „W służbie Rzeczypospolitej”. Jej dobro to najważniejszy cel naszej służby i pracy – zaznaczył gen. Jacek Kitliński.



Jesteśmy trzecią największą formacją mundurową w Polsce. Codziennie czuwamy nad bezpieczeństwem obywateli, chroniąc społeczeństwo przed sprawcami przestępstw. Każdego dnia za murami więzień z determinacją i poświęceniem, realizujemy trudne zadania służbowe.

W tym roku minęło sto lat więznicztwa w niepodległej Polsce. 7 i 8 lutego 1919 r. Naczelnik Państwa Józef Piłsudski wydał dekrety o zorganizowaniu „Okręgowych Dyrekcji Więzennych” oraz w sprawie „Tymczasowych Przepisów Więziennych”. Były to jedne z pierwszych aktów prawnych wydanych w odrodzonej Polsce. Na ich podstawie utworzono Straż Więzienną.

Funkcjonariusze Służby Więziennej pamiętają o swojej tożsamości, tradycji i historii, angażują się w działalność patriotyczną. Nasza kompania reprezentacyjna podczas różnych ceremonii państwowych upamiętnia najważniejsze wydarzenia w historii państwa polskiego.

Agata Pilarska-Jakubczak
zdjęcia **Piotr Kochański,**
Michał Grodner

Prymusi szkolenia oficerskiego, rocznik 2019

24 maja 297. funkcjonariuszy ukończyło szkolenie zawodowe na pierwszy stopień oficerski Służby Więziennej. Prymusem został plut. Krystian Kostur, mł. inspektor działu penitencjarnego z Zakładu Karnego w Tarnowie-Mościcach, uzyskując najlepszy wynik w nauce 5,64. Drugą lokatę ex aequo, z wynikiem 5,36, zajęły: mł. chor. Jolanta Tuszyńska-Stasiak, przełożona pielęgniarek w Areszcie Śledczym w Szczecinie (FSW „12 pytań”, str. 20), st. szer. Patrycja Radło-Picz, mł. wychowawca w Areszcie Śledczym w Opolu oraz szer. Aleksandra Mazur, mł. psycholog z Aresztu Śledczego w Poznaniu. Na trzecim miejscu uplasował się st. chor. Adrian Kardas, dowódca zmiany w Areszcie Śledczym w Częstochowie, z wynikiem 5, 35.

Kobiety w służbie

- Bycie funkcjonariuszem Służby Więziennej to nie zawód, to misja. Misja wobec społeczeństwa i państwa - mówił podczas międzynarodowej konferencji poświęconej roli kobiet w Służbie Więziennej Michał Wójcik, sekretarz stanu w Ministerstwie Sprawiedliwości.

Konferencja odbyła się 27 czerwca w Kancelarii Prezesa Rady Ministrów. Wśród zaproszonych gości nie zabrakło przedstawicieli oraz pra-



cowników służb więziennych z Austrii, Belgii, Bułgarii, Chorwacji, Litwy, Łotwy, Malty, Mołdawii, Niemiec, Norwegii, Słowacji, Szwajcarii, Stanów Zjednoczonych, Ukrainy oraz Węgier. Byli również generałowie, szefowie, dowódcy, komendanci oraz rektorzy szkół wyższych: wojska, policji oraz służb mundurowych.

- Panie są cennym zasobem Służby Więziennej. Obecnie kobiety w mundurach można spotkać na niemal wszystkich stanowiskach w strukturze więziennictwa, zaczynając od strażnika działu ochrony - mówił gen. Jacek Kitliński, szef Służby Więziennej. - Doskonale sprawdzają się w pracy w bezpośrednim kontakcie z osadzonymi,

w pionie administracyjnym, świetnie wykonują zadania na stanowiskach kierowniczych.

- Do tej formacji nie trafia się z przypadkiem - bo o nich dziś mowa - delikatnością, szlachetnością, ale przede wszystkim odpowiedzialnością i rzetelnością - dziękował kobietom za ich pracę i zaangażowanie minister Michał Wójcik.

Przed częścią merytoryczną konferencji Dyrektor Generalny SW wręczył pełnomocnikowi rządu ds. równego traktowania Adamowi Lipińskiemu odznakę okolicznościową „100-lecie polskiego więziennictwa”. Takie same odznaki zostały również wręczone szefom i przedstawicielom służb więziennych z krajów Europy i Stanów Zjednoczonych.

AK

zdjęcie **Piotr Kochański**

O bezpieczeństwie

12 czerwca w Warszawie odbyła się trzecia Międzynarodowa Wystawa i Konferencja Bezpieczeństwa Granic i Bezpieczeństwa Wewnętrznego INSEC 2019 z udziałem Służby Więziennej, którą reprezentował płk Zbigniew Gospodarowicz, dyrektor Biura Ochrony i Spraw Obronnych w Centralnym Zarządzie Służby Więziennej. Wśród gości byli przedstawiciele Ministerstwa Spraw Zagranicznych, Ministerstwa Cyfryzacji, Ministerstwa Finansów, Ministerstwa Obrony Narodowej, Biura Bezpieczeństwa Narodowego oraz formacji mundurowych. Uczestnicy zgodzili się co do tego, że dla poprawy bezpieczeństwa ważne jest współdziałanie wszystkich formacji odpowiedzialnych za bezpieczeństwo obywateli i ich niezbędna integracja sprzętowa.



Na stoisku przygotowanym przez Okręgowy Inspektorat SW w Warszawie można było poznać ofertę zatrudnienia w szeregach Służby Więziennej oraz kształcenia w warszawskiej Wyższej Szkole Kryminologii i Penitencjarystyki, możliwości rozwoju zawodowego, a także zadania i misję więziennictwa. Zaprezentowano pojazd konwojowy SW, środki ochrony osobistej oraz umiejętności psa specjalnego szkolonego do wykrywania substancji odurzających. Nasze stoisko cieszyło się dużym zainteresowaniem, było okazją do wymiany wiedzy i doświadczeń między przedstawicielami służb mundurowych oraz specjalistami z dziedzin służących poprawie bezpieczeństwa.

Zbigniew Śpiewak

zdjęcie **archiwum OISW w Warszawie**

Jubileusz w Iławie

19 czerwca 1949 r. utworzono w Iławie Więzienie Karne, a dokładnie 70 lat później odbyły się tam uroczyste obchody jubileuszu. Rozpoczęła je msza święta, której przewodniczył biskup elbląski Jacek Jezierski. Następnie goście i funkcjonariusze w asyście Kompanii Honorowej Okręgowego Inspektoratu Służby Więziennej w Olsztynie i pocztyw sztandarowych przemarszerowali przed gmach ratusza miejskiego przy akompaniamencie iławskiej Młodzieżowej Orkiestry Dętej. Były podziękowania, odznaczenia i defilada, a także wspomnienia, którym sprzyjała wystawa historycznych zdjęć.



Kierownictwo formacji reprezentowała w Iławie ppłk Elżbieta Jankowska - Dyrektor Okręgowy Służby Więziennej w Olsztynie, gospodarzem uroczystości był mjr Jarosław Stawski, 18. szef jednostki w jej historii, a wśród gości byli przedstawiciele lokalnych władz, służb mundurowych, a także weterani służby w iławskim więzieniu.

Dziś iławska jednostka o pojemności 1272 osadzonych jest zakładem typu zamkniętego i półotwartego dla mężczyzn pierwszy raz odbywających karę oraz dla młodocianych. Posiada m.in. areszt, oddział terapeutyczny i Centrum Kształcenia Ustawicznego z warsztatami szkolnymi.

red.

zdjęcie **Agnieszka Chytróń**

SYSTEM TELEFONII DLA OSADZONYCH



 dialtech

tel. 61 82 09 900, 606 627 801

ul. Wilczak 16a/6, 61-623 Poznań

<http://dialtech.pl>, e-mail: handlowiec@dialtech.pl



Jak się robi sztukę

Wychowawca w więzieniu czasem musi upomnieć, innym razem pochwalić, a gdy trzeba – zmotywować i powiedzieć „dasz radę”. I czasem powstaje z tego dobro – takie codzienne albo sztuka – taka do podziwiania. O tym, że zdolnych artystycznie więźniów jest wielu, świadczą liczba prac, które wysyłają na konkursy i przeglądy.

Może chciałby wziąć pan udział w przeglądzie sztuki więziennej w Sztumie? – ppor. Mariusz Jeżak, wychowawca działu penitencjarnego w Areszcie Śledczym w Koszalinie doskonale wie, którzy z osadzonych są uzdolnieni i w czym. I chociaż w jednostce ogłoszenie o konkursie już się pojawiło – komunikat w radiowęźle i telewizji, ogłoszenie na tablicy – Jeżak wie, że warto informować i zachęcać osobiście. Bo osadzeni mogli przeoczyć, nie usłyszeć, zbagatelizować. Niektórzy mu odmówią od razu i stanowczo, inni z wahaniem.

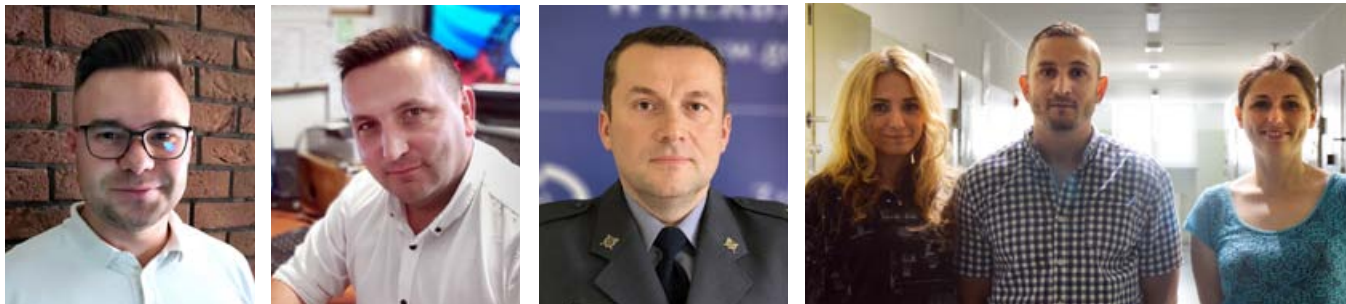
Nie wiem, czy jest sens, odpowie mu któryś, a po chwili doda: No bo, czy ja mam na tyle zdolności?

I wtedy Jeżak wie, że taki człowiek trochę by chciał, a trochę się boi i wie, że jego rolą jest dać mu taki zastrzyk motywacyjny, żeby uwierzył w siebie. *Potrafi pan to zrobić, mówi często. Albo: Macie szansę zdobyć miejsce na podium. Albo: No przecież pan ma talent!*

Wszystko zależy od okoliczności i człowieka. Ale oprócz tych kilku słów wsparcia, ważne jest też, żeby być, podpowiedzieć, nakierować. Bo osa-

dzeni nie lubią ogólnikowych tematów. Nie mają pomysłu, co wykonać. I to jest dla nich realna trudność.

– Na przegląd do Sztumu można wysłać wszystko – mówi wychowawca. – I mam takiego pana, robi piękne rzeczy techniką, która nazywa się orgiami modułowe. I on nawet chciał coś zrobić, tylko nie wiedział co – opowiada Jeżak. – Podpowiadałem. Dałem kilka pomysłów. Mówiłem, że to powinno być coś wyjątkowego, coś co przykuje uwagę, ale związanego z więzieniem. Pierwszy pomysł, że może zrobić makietę naszej jednost-



Od lewej: sierż. sztab. Jerzy Krawiec, ppor. Mariusz Jeżak, mjr Piotr Zasempa, kpt. Ewa Igiel, mł. chor. Piotr Małocha, ppor. Natalia Górską

ki, upadł, bo doszliśmy do wniosku, że praca byłaby za duża i trudno byłoby ją wyślać.

Ostatecznie stanęło na tym, że osadzony zrobił z papieru figurki funkcjonariuszy. Do pomocy dobrał sobie dwóch kolegów. Najpierw z kolorowych kartek wykonali pojedyncze moduły. Potem je ułożyli, dopasowali, połączyli klejem.

– Powstała rzeźba. Naprawdę imponująca – mówi Jeżak. – Ale dla nich najważniejsze, że praca została nagrodzona. Co im to daje? Satisfakcję. To jest naprawdę pozytywna rzecz.

Tylko dla chętnych

Satisfakcję czują też wychowawcy. Obserwują jak powstają prace osadzonych. Widzą trud, zaangażowanie i chęć. I ta chęć chyba cieszy najbardziej.

– Pełnię służbę w oddziale mieszkalnym codziennie od 7.30 do 15.30, również popołudniami, a nierzadko jako wychowawca dyżurny w weekendy. Codziennie mam kontakt z osadzonymi i widzę, kto co robi, jak spędza czas, czym się lubi zająć – mówi sierż. sztab. Jerzy Krawiec wychowawca

z Aresztu Śledczego w Tarnowskich Górach. – Są tacy, których namawiać nie trzeba. Mają talent i chcą go rozwijać. Jednego dnia są przygotowane kartki papieru, potem powstaje z nich

których to pasja, dla innych chęć odregulowania, najczęściej sposób na więzienną nudę. Ale jest też tak, że im się nic nie chce i żadną siłą ani sposobem nie namówi się ich do twórczej pracy.



rama, dzień później są dwa koła, kierownica i na końcu rower. Wszystko to dzieje się na moich oczach.

Są osadzeni, których nie trzeba namawiać, sami chcą coś zrobić. Dla nie-

– Stajemy na głowie, żeby ich zmotywować. Jako wychowawcy, m.in. w trakcie cenzurowania korespondencji widzimy ich prace, kto dobrze rysuje, jakie ma zdolności – tłumaczy por. Kamil Dittfeld, wychowawca z AS w Tarnowskich Górach. – Ale jeśli nie chcą, trudno jest cokolwiek zrobić. Niestety.

Czasem potrzeba czasu. Zdarza się, że nawet wielu lat. – Bo w tej pracy chodzi też o kontakt z osadzonymi. Niektórzy nie chcą rozmawiać ani słuchać. Ale jak się człowiek z nimi pozna, dostanie do nich, to jest szansa, że jakoś to pójdzie – mówi mjr Piotr Zasempa, wychowawca od spraw kulturalno-oświatowych w Zakładzie Karnym w Herbach i przytacza historię osadzonego, który w jego jednostce odbywa karę 25 lat pozbawienia wolności. Na początku nie było z nim kontaktu. Był bardzo zamknięty w sobie, wyizolowany, absolutnie niczym niezainteresowany. Z nikim nie rozmawiał. Kierownik działu penitencjarnego wiedział, że studiował informa-



► tykę, więc postanowił zaangażować go do pracy w więziennym radiowęźle. Udało się.

– Tam się spotkaliśmy – opowiada wychowawca. – Dziś ten sam człowiek wysłał swoje prace na mnóstwo konkursów, często jest wyróżniany i coraz lepszy. A prawda jest taka, że rytmu nauczył się w izolacji. Widać, że sprawia mu to frajdę, chociaż w przeciwieństwie do innych nie lubi się chwalić. Ale ja to szanuję.

Dodawać skrzydeł

W zakładach karnych i aresztach śledczych z osadzonymi utrzymuje się relacje proste i służbowe. Obowiązuje forma per pan, per pani. Trzeba umieć trzymać dystans i nie zapominać, że jest się wychowawcą na oddziale. Zawsze. Nawet jeśli jeździ się z grupą teatralną ze spektaklem po całej Polsce.

– A tam się tworzą przyjaźnie, jest ogromny ładunek emocjonalny, są łzy, złość i radość, bo coś się razem buduje, tworzy – mówi mł. chor. Piotr Małocha, wychowawca z Zakładu Karnego w Krzywańcu. Z grupą IMPRO, którą obecnie tworzy pięć kobiet z jego oddziału, jeździ wszędzie. Jeśli tylko może, uczestniczy w próbach. Organizuje rekwizyty, bierze udział w przygotowaniu scenografii, rozwiązuje problemy. A tych nie brakuje. Czasem jest ciężko. Zdarzają się sprzeczki, któraś z kobiet obraża się i mówi: *Ja już nie gram*. Wtedy interweniują wszyscy, osadzone, ale i on. *No chwileczkę, my tu tworzymy grupę, nie można tak*, mówi. I one mu wierzą. Wierzą też drugiej wychowawczyni kpt. Ewie Igiel i ppor. Natalii Górskiej, które jak nikt inny potrafią przekonać, żeby osadzone wzięły udział w projekcie. *Warto spróbować, mówią, gdy one się wahają. To nic nie kosztuje*, dodają. I jeszcze: *Przecież nikt was nie zna po tej drugiej stronie, nie ma się czego bać*.

Te kobiety, które zdecydowały się na przygodę z teatrem, nie żałują i rzadko się wycofują. Oczywiście są kryzysy, ale każdy można pokonać.

– Trafiliśmy na wspaniałych opiekunów. Są wyjątkowi. Dodają skrzydeł. Gdy dziewczyny są zniechęcone, potrafią nas zmotywować, tak, żeby znów zaczęło się chcieć – mówi jedna z kobiet. – I zapewniają nam wspaniałe wsparcie psychiczne. Jeśli oczywiście tego chcemy i potrzebujemy.

Anna Krawczyńska

zdjęcia **Paulina Anna Galanciak**,
Ewa Igiel, **Piotr Szymański-Sztym**
z archiwum jednostek

Przeгляд z tradycją

Po raz 28. jako wydarzenie ogólnopolskie i po raz 16. jako międzynarodowe – sztumski Przeгляд Sztuki Więziennej to najstarsze tego typu przedsięwzięcie w Polsce. Na konkurs wpłynęło ponad 1300 prac, których autorami było 278 osadzonych z kraju i 99 z zagranicy. Najlepsi otrzymali wyróżnienia.

Jury oceniało prace w trzech kategoriach: artystycznej, literackiej i teatralnej. 7 czerwca, po uroczystym otwarciu przeglądu, goście – funkcjonariusze polskiej, czeskiej i litewskiej Służby Więziennej, jurorzy, przedstawiciele służb mundurowych, samorządu oraz mieszkańcy Sztumu – mogli podziwiać prace więźniów na wernisażu zorganizowanym w Sztumskim Centrum Kultury.

Dyrektor Generalny Służby Więziennej gen. Jacek Kitliński w liście gratulacyjnym skierowanym do organizatorów wskazał, że wytrwała praca i poniesiony trud organizacyjny kadry penitencjarnej przynosi zamierzone efekty i jest dowodem na to, że Służba Więzienna jest formacją z ogromnym potencjałem i energią. Płk Lesław Bryłkowski, Dyrektor Okręgowy Służby Więziennej w Gdańsku podziękował wszystkim pracownikom i funkcjonariuszom Służby Więziennej za wspieranie osób pozbawionych wolności, pomoc w rozwijaniu ich talentów, co przekłada się na aktywny sposób odbywania kary pozbawienia wolności i społecznej readaptacji.

Organizatorem przeglądu od początku jego istnienia są Zakład Karny w Sztumie oraz Sztumskie Centrum Kultury. Patronat nad imprezą objęli Minister Sprawiedliwości Zbigniew Ziobro, wiceminister Kultury i Dziedzictwa Narodowego Jarosław Sellin oraz Leszek Tabor, Burmistrz Miasta

NAGRODZENI

Kategoria artystyczna (rzeźba, malarstwo, rękodzieło):

- Osadzeni z ZK w Malborku
- Osadzeni z AŚ w Koszalinie
- Osadzone z AŚ w Tarnowskich Górach
- Osadzone z ZK w Herbach
- Osadzone z ZK w Grudziądzu
- Osadzeni z ZK w Sztumie
- Osadzone z ZK w Kamińsku

Kategoria literacka:

- Osadzone z ZK w Grudziądzu
- Osadzone z ZK w Krzywańcu
- Osadzone z OZ Oleśnica
- Osadzone z ZK w Garbalinie
- Osadzone z AŚ w Sosnowcu

Teatr:

- I miejsce – Grupa Teatralna – IMPRO ZK w Krzywańcu
- I miejsce – Grupa Teatralna – ZK w Kwidzynie
- II miejsce – Grupa Teatralna – AŚ w Gdańsku
- Wyróżnienie: Teatr LIPO – ZK w Głogowie
- Wyróżnienie: Grupa Teatralna – AŚ w Warszawie–Grochowie

i Gminy Sztum. Wystawę prac osadzonych można będzie oglądać do końca sierpnia.

AK





Praca u podstaw

O tym, dlaczego kultura i sztuka są ważne w wykonywaniu kary pozbawienia wolności, a zwłaszcza w procesie resocjalizacji, Anna Krawczyńska rozmawia z ppor. Michałem Smaroniem, młodszym inspektorem w Biurze Penitencjarnym Centralnego Zarządu Służby Więziennej.

Po co w więzieniu kultura i sztuka?

– Funkcjonariusze Służby Więziennej, realizując ustawowe obowiązki

w zakresie wykonywania kary pozbawienia wolności, organizują m.in. zajęcia kulturalno-oświatowe i sportowe. Działanie to minimalizuje skutki izolacji i stwarza osadzonym szansę integracji ze światem zewnętrznym.

W zakładzie karnym można się nauczyć rysunku albo fotografii?

– Można. Ale jest jeden warunek: trzeba chcieć. Naszym obowiązkiem jest zorganizować czas wolny skazanym, dać im możliwość rozwoju, i to robimy. Od nich zależy, czy zechcą skorzystać i wziąć udział w projektach, które są realizowane w jednostce.

Jakie to projekty?

– Oferta skierowana do skazanych obejmuje dziedziny, takie jak malarstwo, rzeźba, teatr, muzyka, literatura. Sprawdzoną praktyką jest współpraca administracji jednostki z instytucjami i podmiotami zewnętrznymi. Stanowi to swojego rodzaju most pomiędzy światem więziennym a środowiskiem otwartym.

I po co to wszystko?

– Wszystko zależy od celu, który warunkuje dobór grupy. Działalność kulturalno-oświatowa to jedna z głównych form oddziaływania wychowawczego ukierunkowanego na zmianę postaw osadzonych. W jednostkach penitencjarnych powstają różnego rodzaju koła zainteresowań. Działają zespoły muzyczne i teatralne. Aktualnie mamy ok. 600 kół tematycznych, 40 zespołów muzycznych i 26 zespołów teatralnych. Ich działalność nie ogranicza się tylko do udziału w Ogólnopolskim Konkursie Więziennej Twórczości Teatralnej w Poznaniu czy w Ogólnopolskim Przeglądzie Muzyki Więziennej „Blues z za krat” w Wojkowicach. Ważnym elementem jest tu współpraca z różnymi podmiotami, takimi jak biblioteki,

organizacje pozarządowe, instytucje. Przynosi ona wymierne korzyści.

Jakie?

– Wprowadzamy świat kultury i sztuki z zewnątrz do środka, zapraszamy twórców, znanych ludzi. Osadzeni mają dostęp do imprez kulturalnych, edukacyjnych czy sportowych. Jednostki penitencjarne dostają często bilety na wydarzenia kulturalne, mają też możliwość korzystania z obiektów rekreacyjno-sportowych. My także wychodzimy z inicjatywą. Organizujemy ogólnopolskie konkursy, do realizacji których zapraszamy inne podmioty. Np. Międzynarodowy Przegląd Filmów o Tematyce Penitencjarnej International Film Festival in Olsztyn „Prison Movie” współorganizuje Urząd Marszałkowski Województwa Warmińsko-Mazurskiego. Takie imprezy pomagają nam pokazać sztukę więzienną na zewnątrz.

I dają kontakt z lokalną społecznością.

– O to właśnie chodzi. Osadzeni uczestniczą także w akcjach charytatywnych, ich prace są licytowane na rzecz potrzebujących. Każdy człowiek, a szczególnie ten, który przebywa w warunkach izolacji, ma potrzebę rozładowania swoich emocji, uzewnętrznienia potrzeb. My dajemy skazanym możliwość wyrażenia osobowości i ukazania tej ekspresji w kontrolowanych warunkach i w sposób akceptowany społecznie. Dzięki temu mamy wpływ na proces kształtowania charakterów tych ludzi. Wielu po opuszczeniu zakładu karnego nadal korzysta z dobrodziejstw kultury.

Bo odkryli ją za murami?

– Tak. Widzą, że jest to rzeczywistość dostępna także dla nich, choć wcześniej, zanim trafili do zakładu karnego, nie zwracali uwagi na ten aspekt życia.

To dla nich zupełnie nowy świat.

– Trzeba sobie powiedzieć, że dobrze zaprojektowane zajęcia inspirują. I nawet jeśli ktoś nie miał nigdy wcześniej kontaktu z książką czy sztu-

ką, dzięki wychowawcom ds. kulturalno-oświatowych poznaje ten świat i angażuje się twórczo. To się również przekłada na udział w licznych konkursach organizowanych w zakładach karnych. Aktualnie mamy około 40 imprez ogólnopolskich. Są konkursy poezji, bajkopisarstwa, literackie, malarskie, muzyczne, teatralne. Są też konkursy publikacji więziennych, audycji w radiowęzłach, pisania ikon. To, oprócz wymiaru artystycznego, również praca u podstaw.

Kto wymyśla te konkursy?

– Bardzo często jest to wychowawca do spraw kulturalno-oświatowych i sportowych. Nic jednak nie dzieje się bez wiedzy i zgody dyrektora jednostki, któremu przedstawia się założenia i cel konkursu. Bywa, że konkursy organizowane lokalnie ewoluują i z czasem stają się ogólnopolskimi czy nawet międzynarodowymi, jak np. Przegląd Sztuki Więziennej w Sztumie. Wśród przedsięwzięć, którymi możemy się pochwalić, wymienię Ogólnopolski Przegląd Konkursowy na Audycję Radiowęzłową: Historia Żywa – Moja Mała Ojczyzna – Moja Rodzina – Ja, organizowany przez Areszt Śledczy w Koszalinie już po raz 15. albo ogólnopolski konkurs szopek bożonarodzeniowych od 16 lat organizowany przez Zakład Karny w Czarnem.

Osadzeni chętnie biorą w nich udział?

– Chętnie. To dla nich sposób na konstruktywne wykorzystanie czasu wolnego podczas odbywania kary, z drugiej rozwój osobisty, a przy okazji możliwość przeżycia sukcesu, odczucia aprobaty ze strony innych ludzi. Skazany zyskuje poczucie, że nie został wykluczony ze świata zewnętrznego. Owszem, popełnił przestępstwo, ponosi za nie karę, ale ma możliwość zmiany postępowania i pokazania siebie z tej lepszej strony. Widzi, że są ludzie na zewnątrz, poza murami, którzy chcą oglądać jego prace, pasję, hobby. Dzięki temu czuje się częścią świata, do którego wcześniej czy później wróci.

zdjęcie **Piotr Kochański**

Przygoda z Paragrafem

Służba Więzienna jest jednym z partnerów programu edukacyjnego Ministerstwa Sprawiedliwości skierowanego do uczniów szkół podstawowych. W minionym roku szkolnym w warsztatach „Przygody z Paragrafem” uczestniczyło 700 uczniów szkół podstawowych.

11 czerwca odbyło się ostatnie spotkanie przed wakacjami. W Ministerstwie Sprawiedliwości zgromadziło się 23 dzieci z klasy 7a Szkoły Podstawowej z oddziałami integracyjnymi im. Bohaterskich Lotników Polskich w podwarszawskiej Wiązownie. Tematem tego dnia była praca więziennika.

Na wybiegu

– Czy wiecie kto pracuje w Służbie Więziennej? – zaczyna spotkanie kpt. Magda Gniazdowska z Biura Dyrektora Generalnego w CZSW. – Pani – odpowiada spostrzegawcza Zosia. – Funkcjonariusze Służby Więziennej – rzuca Maciek.

Nienagannie umundurowana funkcjonariuszka zadaje kolejne pytanie: *Czy można trafić do więzienia za niezapłacony mandat?* Kiedy okazuje się, że tak, Bartek rezolutnie stwierdza, że w takim razie nie można jeździć na gapę autobusem. Dzieci dowiadują się również o tym, kto decyduje o winie

lub niewinności danej osoby i wysyła ludzi do więzienia. Wszystko to jest wstępem do rozpoczęcia właściwego tematu: co robi Służba Więzienna z człowiekiem, który trafia za kraty.

Na przykładzie Zakładu Karnego w Opolu Lubelskim pani kapitan przedstawia zadania Służby Więziennej: zapewnienie bezpieczeństwa społeczeństwu oraz funkcjonariuszom i osadzonym, a także resocjalizacja.

– W takim małym miasteczku ogrodzonym podwójnym murem toczy się codzienne życie, jest sklepik, w którym skazani trzy razy w miesiącu robią zakupy – opowiada i podpytuje, co osadzeni mogą robić w zakładzie karnym. Zdaje się, że dzieciaki przygotowały się do zajęć, bo wiedzą, że mogą

czytać, wykonywać prace fizyczne, robić laurki.

– Myślałem, że więzienie wygląda inaczej – przyznaje Bartek.

– A jak?

– No, że oni siedzą w celi i czasem wychodzą na wybiegu.

– Bo tak jest – zapewnia funkcjonariuszka i prostuje, że nie chodzą po wybiegu, a po placu spacerowym.

Młodzież jeszcze bardziej się ożywia, kiedy plut. Marcin Fronczuk, inspektor ochrony w Areszcie Śledczym w Warszawie-Białoleńce kładzie na stole wyposażenie ochronne. Jeden z uczniów osobiście doświadcza kontroli pobieżnej, a wszyscy słuchają jak plutonowy opowiada o kontroli osobistej i zabezpieczeniach techniczno-ochronnych.

Dominik zgłasza się na ochotnika, by przymierzyć mu kajdanki. Tymon daje sobie włożyć sprzęt kuloodporny: kamizelkę i hełm z przyłbicą. Trzyma też pałkę, bo plut. Fronczuk mówi o wyposażeniu i uzbrojeniu funkcjonariusza podczas konwoju. Na barki Marcina ochroniarz wsuwa ka-



mizelkę przeciwuderzeniową. Do tego jeszcze hełm, rękawice i pałka typu tonfa. Maria Marciszewska, nauczycielka historii i WOS-u chce się przekonać o wadze sprzętu i zgłasza się na kolejną ochotniczkę. – Proszę pana, bardzo boli, jak się dostanie pałką będąc ubranym w taką kamizelkę? – docięka Bartek. To wywołało uśmiech na twarzy funkcjonariusza.

Chłopcy zadają wiele pytań, m.in. *Czy można mieć karabin w więzieniu?* albo *Po co więźniom w celi telefony komórkowe?*, które pojawia się po obejrzeniu zdjęć z prób przemytu. Dziewczynki są ciekawe, czy zdarzyło się, że chłopak z dziewczyną wzięli ślub w zakładzie karnym.

– Mam nadzieję, że zachęciłam was choć trochę, żebyście zainteresowali się zawodem więźniaka – stwierdza na zakończenie Magda Gniazdowska.

Naturalny partner

– W marcu byliśmy tu na pierwszych warsztatach i tak nam się spodobało, że zgłosiliśmy się na kolejne – mówi Monika Gleba, nauczycielka matematyki, wychowawczyni klasy 7a. „Przygody z Paragrafem” to program składający się z dwóch części. Podczas „Przygody Dyplomatycz-

nej” dzieci zdobywały wiedzę z zakresu prawa i dyplomacji, zapoznawały się z funkcjonowaniem administracji rządowej i wymiaru sprawiedliwości. Z „Przygodą Kryminalistyczną” poznawały tajniki prawa karnego, kryminalistyki, sposoby zapobiegania wykłuczeniu prawnemu w dorosłym życiu, dowiedziały się o odpowiedzialności za swoje czyny. Zbierając odciski palców z pracownikiem Centralnego Laboratorium Kryminalistycznego Policji przeprowadzały oględziny miejsca zdarzenia, z prokuratorem rozwiązywały *casus karny*. W zależności od modułu, spotkania odbywały się w pierwszy lub drugi wtorek miesiąca.

– Służba Więzienna stale współpracuje z Ministerstwem Sprawiedliwości na różnych płaszczyznach, m.in. podczas organizacji Nocy Muzeów czy Dnia Dziecka. Dlatego zaproponowano nam udział w tym projekcie jako naturalnemu partnerowi – tłumaczy mjr Bartłomiej Turbiarz, starszy specjalista w Biurze Dyrektora Generalnego w CZSW, który jako pierwszy prowadził spotkania z dziećmi w ramach „Przygód z Paragrafem”. – Dzięki temu kilkaset uczniów z całej Polski poznało naszą pracę, bo przecież taki jest cel – dodaje.



„Przygody z Paragrafem” są skierowane do uczniów klas 5-8 szkół podstawowych, czyli dzieci w wieku 11-14 lat. Jaka idea przyświecała twórcom? – Chcieliśmy wzbogacić aktualną ofertę programową Zespołu Edukacji Prawnej Ministerstwa Sprawiedliwości, zależało nam też na dotarciu do innej grupy odbiorców, ponieważ projekt, który od kilku lat prowadzimy, jest przygotowany dla uczniów klas średnich – informuje Aneta Michalska-Linek, specjalista w Biurze Komunikacji i Promocji w resorcie sprawiedliwości i jednocześnie jedna z autorek projektu. Pilotaż programu został przeprowadzony w grudniu ub. roku, a od stycznia wszedł na stałe do oferty ministerstwa. – I to był strzał w dziesiątkę, o czym świadczy ogromne zainteresowanie szkół z całego kraju i pozytywny odzew – stwierdza Aneta Michalska-Linek. Kolejna edycja po lekkim liftingu ruszy prawdopodobnie jesienią.

Aneta Łupińska
zdjęcia **Piotr Kochański**

Pospieszyli z pomocą

Są tam, gdzie dzieje się coś nieprzewidzianego. Akurat jadą na służbę czy robią zakupy w sklepie i... ratują czyjeś życie, łapią złodziei albo zatrzymują pijanych kierowców. Sami mówią skromnie, że zrobili tylko to, co zrobić należało. W cyklu „Zawsze gotowi” prezentujemy sylwetki funkcjonariuszy i pracowników Służby Więziennej, którzy nie zostali obojętni i pospieszyli z pomocą.

POMÓGŁ PO UPADKU

St. kpr. Krzysztof Olchowik, funkcjonariusz Aresztu Śledczego w Opolu jechał na prześwietlenie bólącego zęba, kiedy zobaczył, że na chodniku leży mężczyzna z zakrwawioną twarzą.

– Ok. 17 byłem już po służbie – wspomina. – Obok tego starszego pana znajdowało się sporo ludzi, bo miejsce dosyć ruchliwe. W pobliżu jest przystanek autobusowy.

Mężczyzna miał na biodrach pas rehabilitacyjny, a obok leżały kule. Choć funkcjonariusz nie widział momentu upadku, to przypuszczał, że uszkodzony zasłabł albo się potknął i przewrócił twarzą na chodnik. Leżał na prawym boku ze zwisającą głową, rozbitym nosem, obdartym policzkiem i broczył krwią.

Krzysztof Olchowik mówi, że widok krwi działa mobilizująco. Natychmiast zsiadł z roweru i nachylił się nad mężczyznę. Zapytał, czy ktoś wezwał pogotowie. Okazało się, że tak. – Kierowca jednego z autobusów też się zainteresował – opowiada. – Jednak kiedy zwróciłem się do niego z prośbą o apteczkę, odpowiedział, że nie ma. Wtedy ludzie zaczęli mi podawać chusteczki higieniczne, a nawet takie nawilżane, ale tym nie zatamowałbym krwotoku. I wtedy, najprawdopodobniej żona leżącego mężczyzny, wyjęła z torebki... ręcznik.

Funkcjonariusz nie próbował poruszać ani podnosić mężczyzny, pomimo, że ten był przytomny. Nie było pewności, czy upadek nie spowodował jakichś poważnych urazów kręgosłupa. – Postanowiłem, że trzeba go zostawić na chodniku, tym bardziej, że było ciepło i nie groziło mu wychłodzenie. Ręcznikiem zatamowałem krwotok z nosa, a jego głowę ustabilizowałem

na swoim udzie. Położyłem dłoń pomiędzy jego brzuchem i klatką piersiową, żeby kontrolować czy oddycha. Był starszy, doznał urazów twarzy i głowy, więc przypuszczałem, że może nawet trzeba go będzie reanimować.

nikom medycznym, co się stało. Kiedy przejęli go ode mnie, wsiałem na rower i pojechałem prześwietlić ząb.

Następnego dnia funkcjonariusz powiedział o tym zdarzeniu paru osobom. Ktoś przekazał dalej. St. kpr. Olchowik najpierw został wezwany do dyrektora jednostki, który pogratulował mu godnej naśladowania postawy. – A potem dostałem upominki i nagrodę pieniężną od dyrekto-



Krzysztof Olchowik (w środku) nie jeden raz interweniował w sytuacji zagrożenia

Już wcześniej zdarzyło się, że Krzysztof Olchowik interweniował w sytuacjach zagrożenia. Przechodził szkolenia z zakresu pierwszej pomocy zarówno w Służbie Więziennej, do której trafił przed ośmioma laty, jak też wtedy, gdy był żołnierzem zawodowym, m.in. na misjach w Afganistanie.

– Do czasu przyjazdu karetki pogotowia cały czas starałem się mieć kontakt z tym panem, rozmawiać z nim – wspomina. – A potem opowiedziałem ratow-

ra OISW w Opolu – dodaje. – Niepotrzebnie o tym opowiedziałem, bo zrobiła się z tego duża sprawa, a ja jestem skromnym człowiekiem i nie lubię rozgłosu.

Na koniec mówi, że największą satysfakcję poczuł, gdy pomagał. – Kiedy klęczałem przy tym starszym panu, to on mi tak serdecznie podziękował, że nawet mi się łza w oku zakręciła.

Elżbieta Szlęzak-Kawa
zdjęcie **Katarzyna Idziorek**

OBEZWŁADNILI AGRESORA

Plut. Tomasz Brzeziński i kpr. Tomasz Dorsz, funkcjonariusze działu ochrony w Zakładzie Karnym w Potulicach, po skończonej służbie wyszli razem z jednostki. Niedaleko bramy stała na sygnale karetka pogotowia, z wnętrza której dobiegał dziwny hałas.

Plutonowy Brzeziński zobaczył, że boczne, przesuwane drzwi są niedomknięte, a po serii nowych dźwięków ambulans się rozbujał. Zaniepokojony podszedł, szarpnął za klamkę i zajął do środka. Od razu zrzucił plecak i krzyknął do kaprała, żeby mu pomógł. Obaj funkcjonariusze zareagowali automatycznie, mimo, że widok, jaki ujrzeli, nie był zwyczajny. – W lewym narożniku leżał ratownik medyczny, jak się później okazało, kopnięty w brzuch przez agresywnego „pacjenta”, który już tak intensywnie okładał pięściami i kopał drugiego ratownika, że ten nie był w stanie się obronić – relacjonuje plutonowy. – Przy okazji napastnik demolował wnętrze karetki.

Obaj funkcjonariusze wskoczyli do środka i obezwładnili atakującego mężczyznę. Tomasz Brzeziński mówi, że tego rodzaju interwencji uczył się nie tylko na Służbie Więziennej, ale też jako żołnierz 25 brygady kawalerii powietrznej. – Zastosowaliśmy środki przymusu bezpośredniego i momentalnie spacyfikowaliśmy napastnika – dodaje Tomasz Dorsz. – Wąskie i ciasne wnętrze pojazdu nie było dla nas problemem. W czasie ćwiczeń w jednostce symulowane są przecież róż-

ne zachowania osadzonych w małych celach mieszkalnych czy podczas konwoju. Działaliśmy wspólnie, jak w pracy: kiedy trzeba iść na interwencję, to się idzie i obezwładnia napastnika.

Położyli mężczyznę na noszach i zapięli pasami. Cały czas był agresywny, wyrwał się i rzucał wulgaryzmami. Żeby ratownicy medyczni mogli zrobić mu EKG i zaaplikować środek uspokajający, funkcjonariusze musieli bez przerwy go przytrzymywać. Jeden z medyków wezwał policję. Kiedy przyjechał radiowóz, agresor trochę się uspokoił. – Był pijany, podawał policjantom fałszywe dane osobowe – wspomina Tomasz Brzeziński.

Później karetka zabrała go do szpitala, radiowóz odjechał, a plutonowy i kapral pojechali do domu.

Okazało się, że agresywny „pacjent” wcześniej leżał na chodniku i ktoś wezwał do niego pogotowie. Ra-



Tomasz Dorsz jest przewodnikiem psa służbowego o imieniu Turbo



Tomasz Brzeziński w hali produkcyjnej dozoruje osadzonych

townicy przyjechali mu pomóc, a on, kiedy znalazł się w karetce, zaczął ich bić i demolować ambulans. Nie byli w stanie się obronić. Funkcjonariusze przybyli na czas.

Tym, co zaszło, nie pochwalili się nikomu, ale prezes Zarządu Nowego Szpitala w Nakle i Szubinie poinformował dyrektora potulickiej jednostki o godnej postawie obu funkcjonariuszy i podziękował za to, że udzielili pomocy podległym mu ratownikom. Z kolei dyrektor OISW w Bydgoszczy przyznał obu panom Tomaszom nagrody pieniężne.

Funkcjonariusze są przekonani, że każdy na ich miejscu zrobiłby to samo. Nie czują się bohaterami. W służbie mają do czynienia z różnymi zdarzeniami, dlatego umieją opanować emocje i zachować się w trudnej sytuacji.

Elżbieta Szlęzak-Kawa
zdjęcia **Jarosław Nurkiewicz**

Ojciec z za krat

23 czerwca swoje święto obchodzili ojcowie. Z tej okazji funkcjonariusze z Zakładu Karnego w Cieszynie zorganizowali spotkanie z dziećmi i rodzinami dla skazanych, którzy uczestniczą w programie resocjalizacyjnym „Ojciec z za krat”. Studenci Uniwersytetu Śląskiego w Cieszynie z Wydziału Etnologii i Nauk o Edukacji przygotowali dla dzieci zabawy, m.in. modelowanie balonów, malowanie twarzy, kolorowanki. Każdy z małych gości otrzymał od ojca paczkę ze słodyczami.

Tomasz Głasek
zdjęcie **Paweł Trzos**



Zakończenie roku mundurowego



Przedstawiciele naszej formacji nie mogło zabraknąć na uroczystym zakończeniu roku mundurowego w Szkole Technicznej w Chojnicach Bydgoskiego Zakładu Doskonalenia Zawodowego. Szkoła ta realizuje naukę w profilu Służba Więzienna, a jej uczniowie uczestniczyli dotąd w zajęciach na terenie oddziałów zewnętrznych w Chojnicach i Czersku, a także w zakładach karnych w Koronowie, Potulicach, w ZK nr 1 w Grudziądzu. Współpraca odbywa się na podstawie porozumienia podpisanego przez Dyrektora Okręgowego Służby Więziennej w Bydgoszczy płk. Jacka Gościaka i prezesa zarządu Bydgoskiego ZDZ Stowarzyszenia Oświatowo-Technicznego mgr inż. Pawła Duzdowskiego. Na zakończenie roku pięcioro uczniów z profilu Służba Więzienna otrzymało dyplomy za zaangażowanie i systematyczność oraz drobne upominki.

Anna Kruk
zdjęcie **Oliwia Labenz**

Międzynarodowo o dzieciach

Specjaliści z USA, Irlandii, Wlk. Brytanii, Węgier, Chorwacji, Norwegii, Szwecji i Polski spotkali się ostatniego dnia maja w Krakowie, by wymienić się dobrymi praktykami w niezwykle delikatnej dziedzinie – konsekwencji, jakie ponoszą dzieci osób przebywających

w zakładach karnych. Międzynarodową konferencję pod hasłem „Nie moja вина ale moja kara” zorganizowało Małopolskie Stowarzyszenie Probacja, pod egidą Stowarzyszenia Children of Prisoners Europe, a Dyrektor Generalny Służby Więziennej gen. Jacek

Kitliński udzielił przedsięwzięciu patronatu honorowego. Przedstawicielki Children of Prisoners Europe przedstawiły aktualne rekomendacje Rady Europy dotyczące respektowania praw dziecka oraz wspierania więzi między skazanymi rodzicami a dziećmi. Głos zabrali sami zainteresowani – dzieci, których rodzice odbywali lub odbywają karę pozbawienia wolności. Czy dobrze jest poznać prawdę, że rodzic jest w więzieniu? Czy wiedza, że tata koleżanki z klasy też odbywa karę pomaga? Czy warto powiedzieć swojej nauczycielce, że rodzic przebywa w zakładzie karnym? Na te i wiele innych pytań odpowiadały dzieci, które same przekonały się już, jaka jest odpowiedź.

Anna Czajczyk
zdjęcie **J.Graff**



Alfa w więzieniu

7 czerwca w Łodzi kapelani więzienni, wolontariusze i funkcjonariusze Służby Więziennej zgromadzili się na Forum Posługi Więziennej 2019. Honorowym patronatem objął je minister sprawiedliwości Zbigniew Ziobro. Kursy Alfa są prowadzone na całym świecie. W Polsce – w 32 jednostkach penitencjarnych, m.in. w Zakładzie Karnym w Gdańsku-Przeróbce.

Więźniowie to nasza wspólna sprawa – oświadczył podczas otwarcia Forum Antoni Tompolski, dyrektor Krajowego Biura Alpha (po polsku Alfa) w Polsce, stowarzyszenia chrześcijańskiego. W Łodzi mówiono o tym, w jaki sposób wolontariusze mogą wspomagać proces resocjalizacji więźniów.

Kontakt z dobrym człowiekiem

„Przybliżenie prawd chrześcijaństwa jest zachęceniem osadzonych do zmiany postaw. Niech praca na rzecz innych będzie dla wszystkich najwyższym dobrem” – napisał w liście do zgromadzonych gen. Jacek Kitliński, Dyrektor Generalny Służby Więziennej. Płk Andrzej Leńczuk, dyrektor Biura Penitencjarnego w CZSW zaprezentował wybrane elementy systemu penitencjarnego. Mówił o znaczeniu programu „Praca dla więźniów”, edukacji więziennej, współpracy naszej formacji ze społeczeństwem, w szczególności zaś z Kościołem. Dyrektor Leńczuk podkreślił jak ważne są spotkania z ludźmi, którzy dają świadectwa tego, że zmiana człowieka jest jak najbardziej możliwa. – Z wieloletniej pracy w oddzia-

le dla skazanych uzależnionych od alkoholu wiem, że przemiana następuje przez dobry kontakt z drugim człowiekiem, dobrym człowiekiem, którym może być każdy z nas: funkcjonariusz, kapelan, wolontariusz – mówił, a zwracając się do tych ostatnich, dodał: – Wasza obecność w zakładzie karnym jest bardzo ważna, bo motywujecie osadzonych do zmiany postawy życiowej, dajecie im wsparcie intelektualne. Jesteście dla nich mostem między światem wolności a światem zewnętrznym i robicie to bezinteresownie. Dziękuję za wasze działanie – podsumował.

A efekty ich pracy są, o czym zebrani na Forum przekonali się słuchając historii Krzysztofa, byłego osadzonego Zakładu Karnego w Wadowicach. Po kursie Alfa przeszedł metamorfozę i z zatwardziałego bandyty, który spędził w więzieniach kilkadziesiąt lat, stał się normalnym obywatelem. Wyszedł na wolność, założył rodzinę. Często daje świadectwo swojej przemiany i przyznaje, że po kursie pierwszy raz w życiu zobaczył w funkcjonariuszu człowieka.

– W ostatnim Liście do Tymoteusza Paweł Apostoł pisze z więzienia rzym-



Alpha oznacza początek i pierwszą literę greckiego alfabetu. W kontekście organizacji, wspólnoty opiera się na kerygmacie, czyli pierwszym głoszeniu prawd wiary oraz na odnowieniu lub nawiązaniu od podstaw relacji z Bogiem. Jest to też akronim od pięciu angielskich słów i fraz:

A – anyone can come (każdy może przyjść),

L – learning and laughter (nauka i śmiech),

P – pasta (makaron, w tym przypadku posiłek),

H – help one another (pomaganie jeden drugiemu),

A – ask anything (można pytać o wszystko, nie ma głupich pytań).

Alpha stawia podstawowe pytania o sens życia i – co najważniejsze, daje też odpowiedzi. Jest to kurs, na który składa się seria spotkań wyjaśniających podstawy wiary chrześcijańskiej. Każde rozpoczyna się posiłkiem, później jest wykład i dyskusja w kilkuosobowych grupach.

Alpha zaczęła się rozwijać w latach 90. ub. wieku w kościele Świętej Trójcy w Londynie. Początkowo prowadzona przez wiernych kościoła anglikańskiego, szybko jednak rozprzestrzeniła się na innych chrześcijan: katolików, prawosławnych i protestantów.



skiego, gdzie siedzi przykuty łańcuchami, że nie chce być sam – mówił abp Grzegorz Ryś, metropolita łódzki, przewodniczący zespołu ds. nowej ewangelizacji Konferencji Episkopatu Polski. – Chodzi o to, żeby człowiek nie został sam – dokończył. Podobne spostrzeżenia miał ks. Adam Jabłoński, naczelny kapelan więziennictwa, który wspólnie z rodzicami prowadzi w Czerwonym Borze dom dla bezdomnych mężczyzn i byłych więźniów. ▶

- ▶ – Człowiek chce być dla kogoś, a my mówimy: jesteś kimś.

Podczas konferencji wystąpienia mieli również przywódcy i założyciele Alfa z Wielkiej Brytanii.

Po pierwsze bezpieczeństwo

Pierwsza była Alfa klasyczna, przeznaczona dla ludzi na wolności. Z czasem weszła do zakładów karnych i aresztów śledczych na całym świecie – w Polsce jest obecna w 32 jednostkach. Alfa w więzieniu wymaga przestrzegania zasad bezpieczeństwa i zachowania się na terenie zakładu karnego. W tym celu przed rozpoczęciem każdego kursu wolontariusze przechodzą specjalne szkolenie. Różny jest też czas trwania kursów – na wolności jest to cykl 10 cotygodniowych spotkań plus tzw. weekend Alfa w środku tego okresu. – Ponieważ w więzieniu nie ma sesji weekendowych, więc kurs trwa tu ok. 15 tygodni – tłumaczy Stanisław Cinal, koordynator krajowy Alpha w Więzieniu. W programie klasycznym kurs rozpoczyna kolacja, w jednostce penitencjarnej poczęstunek to najczęściej kawa, herbata, ciasto. Konferencje, które na wolności trwają ok 45 min., w zakładzie karnym są skracane do 20-30 minut.

Podczas cotygodniowych spotkań w zakładzie karnym po wspólnej modlitwie tworzą się mniejsze grupy, prowadzone przez wolontariuszy, któ-



fot. archiwum

Jak to się zaczęło?

Stanisław Cinal,
koordynator
krajowy Alpha
w Więzieniu:

– Pierwszy kurs Alfa odbył się w Polsce pięć i pół roku temu. Było nas wtedy około 70 osób, z czego 95 proc. deklarowało, że pomoże w przygotowaniu następnej edycji. Tak też się stało. Nowe edycje, nowe miejsca. Zobaczyłem, że to naprawdę działa. W pewnym momencie poczułem, że powinienem zrobić coś więcej. Od dłuższego czasu chodziło za mną, żeby wejść z naszą posługą do więzień. Nie miałem jednak żadnego doświadczenia. Wśród ludzi, którzy na początku mnie otaczali, nikt poza mną nie czuł potrzeby ewangelizacji wśród osób pozbawionych wolności. Czasem słyszałem: „Jest tyle miejsc

do posługi, dlaczego chcesz iść do więzienia? Szukasz guza?”. Znałem ojca Stanisława Majchera, kapelana w zakładach karnych w Nowym Sączu i Nowym Wiśniczu. Pomagał mi wejść w to środowisko. To, co się zadziało później, było niezwykle.

Od samego początku dbaliśmy o wysoki poziom więziennych spotkań. Naszymi hasłami są: jakość, bezpieczeństwo i zrównoważony rozwój, czyli kontynuowanie tego, co się zaczęło. Podstawa to zespół ludzi z lokalnych wspólnot, parafii, którzy zapewnią ciągłość spotkań w danej jednostce penitencjarnej. Pierwszym zakładem karnym, do którego trafiła Alfa, było Zabrze. Wtedy kurs prowadzili protestanci. Pionierzy katolicyści dotarli do Białegostoku i Torunia. Dynamiczny rozwój nastąpił trzy i pół roku temu. Odtąd coraz częściej jesteśmy w więzieniach.

Widzimy wiele owoców naszej pracy. Ludzie, którzy po ludzku nie rokowali dobrze, po kursie zmieniali się. Chcielibyśmy rozwijać naszą posługę. Aby do tego doszło, muszą się zejść trzy strony: kapelan, zespół wolontariuszy i dyrekcja zakładu. Zawsze zaczynamy od kapelana, jeśli on się zgodzi, idziemy dalej.

W Alfie jestem wolontariuszem, z zawodu – menadżerem. Lubię mieć wizję, przygotowaną strategię. Realizując program ewangelizacji, chcemy działać w odpowiedzialny sposób. Naszą misją i wizją jest to, aby jak największa liczba więźniów w Polsce i na świecie poznała Jezusa. Człowiek nawrócony za kratami staje się bardziej radykalny, może dokonywać wielkich zmian w społeczeństwie. To, co robimy, naprawdę rewitalizuje Kościół.

AŁ

► rzy inicjują dyskusję. Rozmowa dotyczy podejścia do życia, wiary. – W środowisku więziennym to nie jest takie oczywiste. A tu skazani mają odwagę głosić swoje świadectwa przed prawie setką innych więźniów i funkcjonariuszami – zauważa por. Michał Maryniak, wychowawca w Zakładzie Karnym w Gdańsku-Przeróbce.

Ks. Przemysław Kalicki, od 1993 r. kapelan w Zakładzie Karnym w Gdańsku-Przeróbce dodaje: – Już kilka lat temu chciałem zaprosić przedstawicieli Alfę do poprowadzenia kursu w naszej jednostce. Niestety, brakowało ludzi do organizacji spotkań. W ubiegłym roku zgłosiła się do mnie ekipa, która chciała się w to zaangażować. Wszystko nabrało tempa i niebawem odbędzie się u nas trzecia edycja Alfę. Wolontariusze dostarczyli potrzebne materiały, sami doszkolili się z prowadzenia kursu w więzieniu. Jestem dla nich pełen uznania. Widać, że z chęcią i pasją poświęcają skazanym swój wolny czas.

Dotychczasowe efekty są genialne. Osadzeni biorący udział w spotkaniach zaczęli się otwierać na innych, a później również na modlitwę. To jest niesamowite, jakby się odblokowali. Rzeczywistość więzienna jest zupełnie inna od tej na wolności, co przeszkadza w budowaniu relacji. Dla mnie sukcesem kursu jest sytuacja, kiedy podczas cotygodniowej mszy świętej skazani podają sobie ręce na znak pokoju. Więcej, podczas liturgii z uwielbieniem na zakończenie edycji Alfę podnosili ręce do góry, klaskali. Częściej się też spowiadają, chętniej uczestniczą w nabożeństwach. Ich świadectwa stanowią zachętę dla pozostałych więźniów.

Aneta Łupińska
zdjęcia **Robert Stępniewski**

Przejsć na dobrą stronę

W Zakładzie Karnym w Gdańsku-Przeróbce wiosną zakończyła się druga edycja Alfę. W spotkaniach uczestniczyło około 80 skazanych. Starszy wychowawca por. Michał Maryniak opowiada o wpływie, jaki kursy wywierają na osadzonych, a pośrednio także na funkcjonariuszy:

– Spotkania przeznaczone są dla osadzonych i to oni korzystają z nich najbardziej. Nam, wychowawcom zależy, aby nasi podopieczni mieli przestrzeń do refleksji, potrafili otwierać się na pozytywnych ludzi. Tematem przewodnim kursu jest wiara. Do udziału zgłaszają się w większości osadzeni praktykujący, ale nie brakuje i tych, którzy od religii byli daleko lub z różnych powodów od niej odeszli.

Przychodzący do zakładu wolontariusze starają się szaczkować im wartości poprzez osobisty przykład. Pokazują, że nie zawsze robili dobre rzeczy i wiedli przykładne życie. Ich świadectwa pokazują, że można przejść na dobrą stronę. Część więźniów idzie za tym wzorcem. Chcą być dobrzy, zmienić się tu i teraz. Chcą przemiany i pozostaje żywić nadzieję, że starczy im determinacji, aby była trwała. Wiąże się to z prostym w założeniu, a trudnym w wykonaniu zobowiązaniem do szczerości wobec siebie, bliskich, ale też współwięźniów i funkcjonariuszy. Osoby prowadzące kursy przychodzą z potrzeby serca, zupełnie bezinteresownie. Poświęcają na to czwartkowe popołudnia. Często przyjeżdżają z Gdyni, Kartuz, Kościerzyny, Tczewa. Skazani to doceniają, co w konsekwencji pomaga im się otworzyć.

Wraz z kilkoma wychowawcami zostałem zobowiązany, żeby wspierać wolontariuszy podczas kursów Alfę i obserwować, czy uczestnicy zachowują się w sposób właściwy. Okazało się, że negatywnych zachowań właściwie nie było, za to zaobserwowałem wiele pozytywnych sytuacji. Na spotkaniach osadzeni witali się z nami przez podanie ręki, rozmawiali bez oporów. Później, już w celach, przekładało się to na naszą codzienną pracę i kontakt. Służyło wzajemnemu zrozumieniu. Skazani po Alfę mówili przy współosadzonych, że chcą być fair wobec innych ludzi. Słyszałem: „panie wychowawco, jest problem” i rzeczowo opowiadali, co się stało. Chociaż u części więźniów, tych usztywnionych w swojej roli, takie zachowanie początkowo budziło zdziwienie, dość szybko jednak zaakceptowali motywację uczestników kursu.

Wielu osadzonych mówiło o swoim nawróceniu, co według mnie jest podstawowym celem Alfę. Oczywiście naiwnym byłoby myślenie, że nagle wszyscy uczestnicy dokonają rachunku sumienia. Początkowo dla niektórych formuła spotkań wydawała się atrakcyjna, bo zajęcia zaczynały się od wspólnego posiłku. Jednak szybko okazywało się, że nie da się tylko przyjąć i zjeść. Jednym z punktów spotkania była wspólna modlitwa i msza święta. Uczestnicy musieli dać coś z siebie. Zdarzało się, że ktoś po zapoznaniu się z zasadami rezygnował. Niemniej frekwencja była duża do końca.

Skazani po Alfę nie mieli problemów, żeby pomagać innym więźniom. Niektórzy przeszli też kurs opiekuna osób starszych. Mógłbym przytoczyć wiele przykładów, jak skazani po kursie rozwinęli się wewnętrznie oraz interpersonalnie. Są bardziej szczerzy, potrafią wyrażać emocje, uczucia i radzą sobie z rozwiązywaniem problemów, dzięki czemu łatwiej im funkcjonować w jednostce penitencjarnej.

AŁ



Odpowiadają szefowie

12 PYTAŃ

Menadżerowie średniego szczebla odpowiadają na pytania o to, co jest ich sukcesem, co kłopotem, co cieszy lub smuci. Dziś z pytaniami zmierzyła się przełożona pielęgniarek w Areszcie Śledczym w Szczecinie. Jako, że tym razem ankietujemy osobę niezwykle aktywną zawodowo, dodajemy jedno pytanie – o to, czy nasza bohaterka miewa wolne chwile.



Ppor. dr n. zdr. Jolanta Tuszyńska-Stasiak ma 44 lata. W Służbie Więziennej od 2003 r. Zaczynała jako pielęgniarka ambulatorium. Jest konsultantem wojewódzkim dla obszaru województwa zachodniopomorskiego w dziedzinie pielęgniarstwa epidemiologicznego. Ma męża i dwie wspaniałe córki: 19-letnią Aleksandrę i dwa lata młodszą Klaudię.

W 2007 r. powierzono jej funkcję pielęgniarki epidemiologicznej w Zespole Kontroli Zakażeń Szpitalnych szczecińskiego aresztu. Trzy lata później uzyskała tytuł specjalisty w dziedzinie pielęgniarstwa epidemiologicznego. Jest tegoroczną wiceprymuską szkoły oficerskiej oraz prymuską szkoły podoficerskiej z 2005 r.

1 Wolna chwila... kiedyś było ich więcej, a w tym możliwość uprawiania sportu. Dziś pozostało dokształcanie się, czytanie książek i artykułów. Relaks jedynie w ogrodzie.

2 Praca kręci się wokół... bieżących obowiązków i niespodzianek dnia codziennego w areszcie śledczym, ale

nie tylko. Są jeszcze inne zajęcia m.in. współpraca z pielęgniarkami specjalizującymi się w dziedzinie epidemiologii, zajęcia ze studentami na Wydziale Nauk o Zdrowiu Pomorskiego Uniwersytetu Medycznego (PUM), wykłady, konferencje, warsztaty.

3 Najwięcej czasu zajmuje mi... praca. Aż wstyd się przyznać, że od jakiegoś czasu najmniej go mam dla przyjaciół. Jednak wiem, że możemy na siebie liczyć. W obliczu kłopotów – jestem w stanie zostawić wszystko i być przy osobie, która mnie potrzebuje.

4 Najtrudniej jest wtedy, gdy... dopada niemoc, bezradność.

5 Największy sukces... rodzina i najbliżsi. Wiele lat temu byliśmy wystawieni na wielką próbę – wtedy wokół nas znalazło się wiele wspianych ludzi, którzy nas wspierali (w tym także z pracy). Tego się nie zapomina, ogromne: dziękuję!

6 Porażka... brak konsekwencji w treningu fizycznym, ciągle mam w planach zacząć.

7 Samodzielność... oczywiście, że tak. Dążę do zdobywania i gromadzenia doświadczeń, pokonywania przeszkód, sprawdzam swoje umiejętności w różnych sytuacjach. Jestem gotowa do podjęcia prób działania w celu realizacji zamierzeń, a także potrafię ponieść konsekwencje własnych wyborów i decyzji.

8 Współpracuję codziennie... ze wspaniałym zespołem, nie tylko pielęgniarstwu, w areszcie. Nie mniej ważni są wszyscy, z którymi mam ogromną przyjemność współpracować poza więzieniem – kadra Wydziału Nauk o Zdrowiu PUM wraz z prof. dr hab. n. zdr. Beatą Karakiewicz oraz dr hab. n. zdr. Anną Jurczak, prof. nadzw. PUM, kadra Zakładu Pielęgniarstwa Specjalistycznego PUM, kadra Wydziału Zdrowia i Polityki Społecznej

Zachodniopomorskiego Urzędu Wojewódzkiego w Szczecinie, a także Zachodniopomorskiego Zespołu Pielęgniarek Epidemiologicznych wraz z przewodniczącą Iwoną Kaczmarek oraz Szczecińskiej Izby Pielęgniarek i Położnych.

9 Niemoc... dopada wtedy, gdy nie mam wpływu na to, co dzieje się wokół. Szczególnie teraz, gdy zbyt mało jest pielęgniarek. Mimo ogłoszonego naboru brakuje chętnych. Pielęgniarstwo jest samodzielnym zawodem i daje dziś ogromne możliwości zarobkowania. Szkoda tylko, że nie dzieje się tak w naszych szeregach.

10 Moje mocne strony... umiejętność współpracy z innymi, zaangażowanie w to, co robię, słuchanie innych, otwartość, dokładność.

11 Wada... postrzegam innych przez pryzmat swojego zaangażowania w wykonywanie obowiązków i tu ogromne zderzenie z zupełnie czymś innym. Większość osób patrzy na własny interes, i im samym było dobrze. Niestety, tak nie potrafię, a inni to wykorzystują.

12 Pochwała czy nagana... pochwała – nie ulega wątpliwości, że zespół, który pracuje pod presją strachu – pracuje źle. Karanie nie motywuje do współpracy. Niezbędna jest wiedza, kiedy i na jakie słowa można sobie pozwolić, by czasem niesłusznie kogoś nie skrzywdzić bądź też nie pochwalić osoby, która tym razem się nie wykazała.

13 Odpoczywam... gdzieś daleko, gdy wsiadając do samolotu na czas urlopu wyłączę telefon. To czas dla najbliższych, rodziny i przyjaciół. Każda inna forma odpoczynku jest jedynie przebywaniem poza murami jednostki, a wtedy telefony nie milkną.

zebrała **Agata Pilarska-Jakubczak**
zdjęcie **archiwum**

Sierżant i Cezar

Ubieram się w 40 sekund, wiem, że przekazuję psu emocje. „Uzbrajam” Cezara, zakładam mu szelki, kaganiec, widzę, że jest podniecony. Idziemy na teren zamknięty do więziennego pawilonu „B”. Jedno moje słowo: „bierz” i strach przechodzi przez wszystkich – opowiada sierż. Łukasz Listwon, przewodnik psa służbowego z Zakładu Karnego w Przytułach Starych.

Jest świeżo po interwencji. Łukasz ma jedną, dwie takie akcje w tygodniu. Dostaje szybki telefon od dowódcy zmiany, rzuca wszystko i idzie z psem na wskazane miejsce. Dziś – korytarz więzienny. Dwóch skazanych kłóci się ze sobą w celi. Gniew i złość. Funkcjonariusz pojawia się z psem. Sam ich widok sprawia, że osadzeni reflektują się. Hamują emocje i momentalnie się uspakajają, i o to chodzi. Nie trzeba innych komend.

Pies służbowy w więzieniu działa trochę jak tabletki na uspokojenie. Lepiej nie spotkać się z nim w cztery oczy. Budzi strach i respekt wśród osadzonych. – Jest wyszkolony do obrony przez obezwładnienie w sytuacjach kryzysowych. To pies od gryzienia – wyjaśnia sierżant. I zaznacza, że w całej Polsce więziennej ani razu nie był użyty w ten sposób. – Jest dziewiątym w kolejności środkiem przymusu bezpośredniego, przed nim mamy do wykorzystania osiem innych metod interwencyjnych, bardzo skutecznych, np. przy buncie osadzonych – tłumac-



czy funkcjonariusz. Pies w więzieniu to przede wszystkim prewencja.

Ferrari na szkoleniu

Pierwszy owczarek belgijski do pracy w służbach mundurowych trafił w Stanach Zjednoczonych. Od 12 lat psy tej rasy są w polskiej Służbie Więziennej. – To nasze ferrari: dynamika i posłuszeństwo – mówi sierżant. – Są to psy, przynajmniej taki jest Cezar, które chcą wprowadzić do działania coś swojego. Pamiętam ćwiczenia o nazwie „efekt cienia”, Cezar forsował swoje udogodnienia. Ale ich nie egzekwowałem. I dostosowałem się do mnie. Technika pochwał można przeprowadzić każdą czynność. „Dobry pies” – te słowa wydawały mi się na

początku nijakie, infantylne, a działają znakomicie. Mechanika w tresurze – czyli ręczne pomaganie psu, by na przykład usiadł – jest krzywdząca. Natomiast wspaniale w szkoleniu sprawdza się naśladownictwo.

Młody kadet Łukasz i Cezar uczyli się partnerstwa na kursie dla przewodników psów na Węgrzech. Musieli wykazać się umiejętnościami podczas napadu na konwój, uprowadzenia skazanego, ostrzelania zakładników. – Udaliśmy się w pogoń za skazanym – opowiada jedno z ćwiczeń. – Przy drzwiach dla zmyłki stał pozorant pasywny – dobry, drugi trzymał łobuzawięźnia. Co pies zrobi? W kogo uderzy? W dobrego? Wszystkie psy atakowały pierwszego pozoranta. Słuchać ▶



tylko było: „nul, nul, nul!”. I przyszła nasza kolej. Krzyknąłem: „Stój, Służba Więzienna! Jak się nie poddasz, użyję psa!”. I puściłem Cezara. Słyszę: biją brawa, i widzę, jak mój pies przytrzymuje tego drugiego, agresywnego porywacza. Położy mi się łyzy, puściły emocje. „Good Polak!” – mówili – „Dobra robota!”. To dzięki niemu. Wiem, że jesteśmy partnerami na dobre i na złe.

Wiadomo, kto tu rządzi

Cezar jest łagodny i poddany Łukasowi, posłuszny i bardzo przywiązany do swego pana. Może zaatakować jedynie na rozkaz. Jest jak dynamit. Puszcza rzeczy na komendę, patrzy w oczy. Nie ma wątpliwości, kto w tym związku rządzi. Gest, wzrok, słowo – i psiak reaguje tak, jak pan chce. – Każdego dnia docieramy się – mówi przewodnik. – Po szkoleniu w Czarnem mówili nam, że prawdziwe zaczniesz się po powrocie. I to prawda.

Od początku wiedział, że pies zamieszka z nim w domu. Ania, żona Łukasza bardzo się ucieszyła, że będą mieli pieska. Ale Łukasz miał obawy. Trochę miał stracha, czy wytresowany do ataku czworonóg polubi jego wybrankę serca? Na początku Cezar reagował negatywnie, chciał dominować, nie słuchał poleceń, nie akceptował Ani i często traktował ją jak powietrze. Czuł się niepewnie i nie wiedział, kim jest ta obca kobieta. Był czujny, nie spuszczał z niej oczu, bacznie obserwował ją i reakcje Łukasza. – Zawsze jest spojrzenie najpierw na mnie – wyjaśnia sierżant. – Teraz żona z psem są kumplami. Nigdy nie wyszczerzył na nią zębów – mówi z dumą.

Pan jednak jest jeden. Gdy otwierają mu kojec, nie wita się z Anią, biegnie do Łukasza. – Karmię go tylko ja – wyjaśnia przewodnik. – Taka jest zasada. Pies służbowy w ten sposób jest szkolony, słucha jednego człowieka. „Siad”, „waruj” – czasem Ania próbuje wydawać komendy, ale Cezar... nie reaguje. Wykonuje polecenia moje i zmiennika w służbie.

Teraz pies jest udomowiony. Na początku nie rozumiał, że w zakładzie karnym ma być czujny, a w domu nie. Dzięki zabawie, wprowadzaniu do domu osób trzecich, takich, które nie stanowią zagrożenia: kuzynów, ciotek, wujków – pies, który służy do obezwładniania, stał się przyjazny ludziom. – Posłuszeństwo ogólne buduje się miesiącami i latami – zaznacza specjalista od psa i zdradza, że pies

przestaje szczekać przez wyciszenie, czyli powolne głaskanie wzdłuż ciała i mówienie po cichu.

Cezar uwielbia przejażdżki samochodem. Gdy pan podejźdza pod bramę, pies podbiega, cieszy się i domaga się, aby wpuścić go do bagażnika. Łukasz zatrzymuje się, ten wskakuje i dalej jadą razem. Zabiera go na ryby, do sklepu, i na pokazy posłuszeństwa dla dzieci. – Często nas zapraszają do szkół – mówi funkcjonariusz. – Ostatnio mieliśmy trzy imprezy w Dzień Dziecka. Na jedną Cezarka nie brałem, bo był już zmęczony. Dyrektorka pyta: „Macie tego super psa?”. „Nie, wyczerpany...” – odpowiedziałem. Jeździmy, by uczyć dzieci posłuszeństwa i umacniać społeczeństwo w przekonaniu, że w służbie wykonujemy dobrą robotę.

Jest moimi oczami

– „Carpe diem” (chwytaj dzień – red.), tak staram się żyć – mówi funkcjonariusz. W pracy jest różnie, wiadomo, służba w więzieniu jest trudna. Na co dzień skazani za ciężkie przestępstwa, nieustanny stres... Można się zniechęcić, wypalić zawodowo, chcieć zmiany.

O Cezarze Łukasz mówi, że to towarzysz na czterech łapach. – Jest moją podporą i oczami z tyłu głowy – tłumaczy. – Obserwuje. Nie pozwala na długie rozmowy z innymi. Zazdrośnik. Owczarki belgijskie takie są. Przywiązują się do jednego człowieka. Pamiętam, jak poznałem go w Kamińsku na weryfikacji zakupionych do służby psów. Pojechałem zobaczyć, z kim będę pracować. Usłyszałem: „Panie Listwon,

proszę do pieska podejść”, a ja bałem się, nie ukrywam. W końcu to pies uczoney gryzienia. Dostałem Cezara, ale dopiero po dwóch miesiącach położył się przy mojej nodze. To oznaczało, że jesteśmy zespołem. Oddał mi się.

Partnerzy na dobre i na złe

Jak wygląda ich dzień? Wstają o szóstej, idą nad rzekę, robią kilometrowy truchcik. Pies biegnie przy nodze sierżanta, potrafi wystartować do zajęcia, ale przywołany wraca. Gorzej z kotami – ich nie znosi. Szybka kawa i jadą do więzienia. Praca od 8 do 16, kilka razy w miesiącu do późnego wieczora. Na posterunku pierwsze, co robi przewodnik, to przygotowanie psa do służby. – Dbam, żeby był gotowy. Wyczesanie, chwila zabawy, sprawdzam stan jego uzębienia, i do pracy!

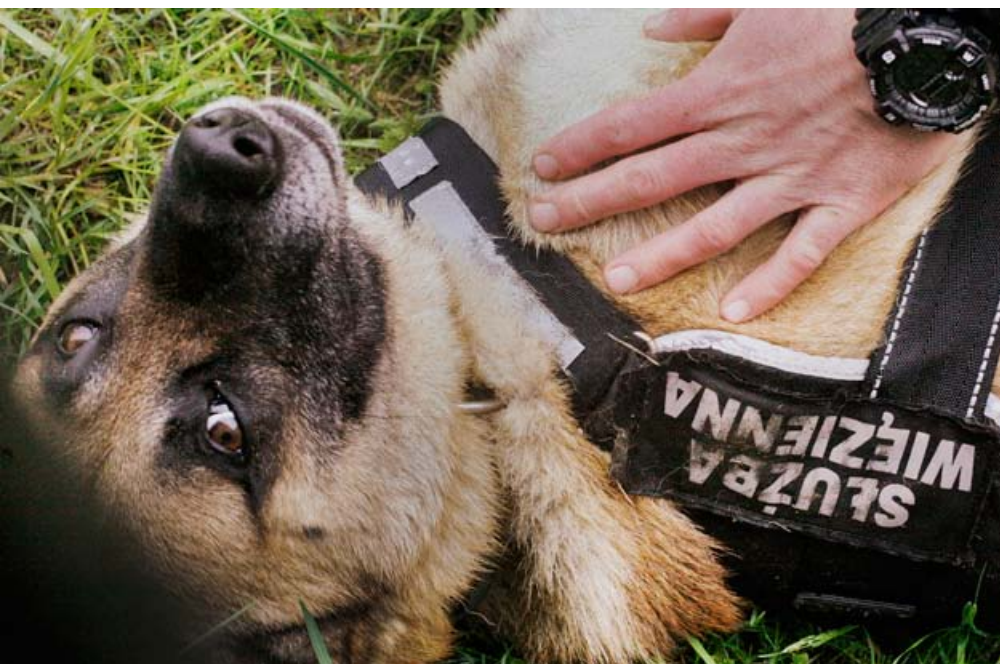
Obchodzą teren i sprawdzają zabezpieczenia techniczno-ochronne, idą wzdłuż linii ogrodzenia zewnętrznego. Przed południem aportowanie ćwiczebne – udoskonalanie posłuszeństwa w formie zabawy. Ćwiczą w różnych miejscach – plac spacerowy, piwnice, pawilon „A”, dyżurka oddziałowego, cela mieszkalna. Czasem jadą w konwój z najgroźniejszymi



mi przestępcami. Obsługują konsultacje medyczne poza zakładem karnym w publicznych placówkach zdrowia oraz nagłe interwencje w pawilonach mieszkalnych więźniów. – Jest kolaro i gorąco, dużo bodźców – mówi funkcjonariusz. – Mój partner na czterech łapach w pracy jest bardzo czujny i należy mu się odpoczynek. W południe ma przerwę – idzie do kojca i wycisza się.

Ma go cały czas przy sobie. Siedzi obok niego, leży w pokoju. Niedawno sierżant został zbrojmistrzem, i teraz koledzy widzą, że nikt nie podejździe do zbrojowni. Pełne bezpieczeństwo. Oraz profilaktyka, profilaktyka i jeszcze raz profilaktyka!

10 maja Cezar skończył trzy lata. Sierżant Łukasz pamiętał o urodzinach partnera. Na urodziny dał mu torcik z ulubionych psich przysmaków – wołowych sticksów.



tekst i zdjęcia
Agata Pilarska-Jakubczak

Spełniam się

Z sierż. Sebastianem Bajerem, mł. inspektorem działu ochrony w Zakładzie Karnym w Raciborzu, o jego zaangażowaniu w propagowanie bezpieczeństwa rozmawia Elżbieta Szlązak-Kawa.

W jednostce jest pan zbrojnym. To brzmi poważnie.

– Rzeczywiście w swojej jednostce zajmuję się uzbrojeniem i szeroko pojętym tematem szkolenia funkcjonariuszy w zakresie strzelectwa sportowego i bojowego oraz taktyk i technik interwencji, a także samoobrony.

Jest pan w służbie od 9 lat. Skąd pomysły, żeby zatrudnić się w więzieniu?

– Już jako nastolatek chciałem pracować w instytucji o charakterze militarnym.

Trenowałem strzelectwo, karate wushu i inne sztuki walki, jeździłem na zawody. Kilka razy zdobyłem tytuły mistrza i wicemistrza Polski w sanda i kickboxingu. Kiedy dostałem etat w zakładzie w Raciborzu, zaczynałem jako strażnik działu ochrony. Potem były posterunki uzbrojone, rezerwa składu zmiany, praca w oddziale i w etatowej grupie konwojowej. Ta ostatnia bardzo mi odpowiadała. Była intensywna, urozmaicona, ciekawa i pełna zadań. Jednak marzyłem o tym, żeby dostać się do Grupy Interwencyjnej Służby Więziennej okręgu katowickiego. W 2012 r. przeszedłem rekrutację i przenieśliem się prawie na rok do Katowic. To był zawodo-wo wspaniały dla mnie czas. Codziennie podnosiłem swoje kwalifikacje. Pasjonowało mnie to, co robiłem.

To dlaczego w GISW wytrwał pan tylko rok?

– Zrezygnowałem, bo wybrałem rodzinę. Od poniedziałku do piątku przebywałem w jednostce oddalonej od domu o 100 km, a w weekendy jeszcze się doszkałem, ponieważ miałem ogromne ambicje, żeby się kształcić i rozwijać. Żonę widywałem trzy razy w miesiącu i ona nie mogła tego wytrzymać. Nasz związek się rozpadł... Wtedy zrozumiałem, że wprawdzie na służbie jestem 24 godziny na dobę, ale rodzina jest najważniejsza, bo to mój azyl, tam się ładuje baterie. A najbliżsi też mają przecież swoje potrzeby. Dlatego zrezygnowałem ze służby w pododdziale katowickiego GISW.

Trudna decyzja.

– Nie było to dla mnie łatwe, nawet łzy się polały. Ale ciągle mam kontakt z chłopakami z grupy. Do dzisiaj się przyjaźnimy i współpracujemy.

Wraca pan do Raciborza, odbudowuje relacje z żoną, a w jednostce zaczyna pan szkolić?

– Tak, w 2013 r. zainicjowałem w zakładzie szkolenia skierowane do etatowej grupy konwojowej, jakich tu wcześniej nie było: w zakresie strzelectwa bojowego i taktycznego z uwzględnieniem realnych zagrożeń. Rok wcześniej zdałem egzamin instruktora samoobrony oraz taktyk i technik interwencji, a zaraz potem zostałem instruktorem strzelectwa. Sam, jeżdżąc przez wiele lat na różnorodne szkolenia, zarówno służbowo, jak i prywatnie, poznawałem profesjonalistów z różnych formacji mundurowych, potem bazowałem nie tylko na wiedzy, ale na ich i na swoim doświadczeniu.



Jak przekonał pan do tych szkoleń przełożonych?

– Żeby coś przeforsować, trzeba to pokazać i wykazać, że ma sens. Po każdym szkoleniu przedkładałem przełożonemu nie tylko raporty z zajęć, ale też filmy wideo. W formie reportażu pokazywałem, co dokładnie robiliśmy, bo zajmuję się też obróbką filmów. Ze szkolenia na szkolenie przekaz był coraz bardziej profesjonalny i dowodził, że to, co ćwiczymy, rzeczywiście może się przydać, uratować komuś zdrowie lub życie. No i chyba udowodniłem, że można mi zaufać. Dostałem od przełożonych zielone światło i zacząłem się starać jeszcze bardziej.

I o co się pan wystarał?

– W 2013 r. za zgodą dyrektora, a z mojej inicjatywy powstała na terenie jednostki siłownia dla funkcjonariuszy i sala ćwiczeń do działań interwencyjnych. Zaczęliśmy od remontu pomieszczeń. Wkrótce stworzyliśmy miejsce z wieloma doskonałymi możliwościami pod względem działań taktycznych. W 2014 r. dostałem zgodę na zorganizowanie w naszym zakładzie Pierwszego Międzyresortowego Szkolenia z Zakresu Taktyk i Technik Interwencji. Znałem wielu instruktorów, którzy chętnie zgodzili się wziąć w nim udział. Przyjechali m.in. funkcjonariusze Policji, BOR-u, Służby Ochrony Kolei, a nawet więźniacy z Czech. W sumie w dwudniowym szkoleniu wzięło udział 36 funkcjonariuszy i siedem firm promujących swój sprzęt.

Sam pan to wszystko zorganizował?

– W zasadzie tak. Pierwszego dnia spotkaliśmy się na strzelnicy, gdzie



szkoliliśmy się w zakresie związanym z medycyną pola walki, która dopiero raczkuje w Służbie Więziennej, a jest bardzo zaawansowana np. w wojsku. Chodzi tu m.in. o właściwe sposoby postępowania w przypadku ran postrzałowych, klutych, obrzęku płuc, odmy przeżnej czy urazów głowy. Wykroczyłem w przygotowanym programie poza podstawowe aspekty związane z pierwszą pomocą i rozszerzyłem je właśnie o profesjonalne działania medycyny ratunkowej pola walki.

W tym pierwszym dniu były też ćwiczenia ze strzelania obronnego, walki w kontakcie bezpośrednim z wykorzystaniem broni palnej, a także strzelania sytuacyjne czyli służbowe, np. z pojazdu, zza przesłony czy z wymianą magazynka.

A drugiego dnia?

– Ćwiczyliśmy walkę w kontakcie bezpośrednim. Szkolenie podzieliłem na dwa etapy: działania interwencyjne służbowe, tj. środki przymusu bezpośredniego, kajdankowanie, obezwładnienie oraz walka bezpośrednia, kiedy nie mamy nic pod ręką – jak się w takich okolicznościach możemy obronić, w jaki sposób uwolnić z uchwytu napastnika.

Po tym pierwszym międzyresortowym szkoleniu przyszła kolej na następne. Organizuję je cyklicznie, co dwa lata. Zapraszam specjalistów, profesjonalnych instruktorów, praktyków i teoretyków. Są to duże manewry, a chętnych z roku na rok tak wielu, że ze

– Tak, od sześciu lat przygotowuję tę grupę na zaskakujące sytuacje, które mogą się wydarzyć. Ćwiczymy różne scenariusze akcji, np. napaść na konwój. W jednostce penitencjarnej taka etatowa grupa to elita. Trzeba o nią dbać i systematycznie szkolić. Każdy wyjazd w konwój jest inny, tu



wiele może zaskoczyć. Dowódca składu jest zdany na siebie w podejmowaniu błyskawicznych decyzji. I dlatego tak ważne jest, żeby żadna sytuacja nie była na tyle zaskakująca, żeby nie dało się jej okiełznać.

W jednostce szkoli pan funkcjonariuszy w zakresie samoobrony, taktyki i techniki interwencji oraz strzelectwa. A poza służbą?

– Organizuję kursy z samoobrony, strzelectwa i obrony przed gwałtem. Ten ostatni stworzyłem próbując przełamać tabu. Bo same kobiety nie chcą o tym mówić głośno. Unikają tematu, a zagrożenie jest realne. Analizuję statystyki, obserwuję, co się w tej kwestii dzieje na świecie. I wniosek jest prosty: trzeba nauczyć kobiety, jak się przed gwałtem obronić. Na kurs zgłosiły się w większości panie, które wcześniej brały udział w moich szkoleniach z samoobrony. W programie obrony przed gwałtem uwzględniłem m.in. to, jak się może czuć zaatakowana kobieta, gdy paraliżuje ją strach

i nie wie co robić. Jak powinna postępować, żeby skutecznie wyjść z opresji. I zauważyłem, że kursantki są w szoku, bo nie spodziewały się, że w każdej trudnej sytuacji mogą zadziałać skutecznie. To dla mnie bardzo pozytywny efekt, bo właśnie to chciałem uzyskać tworząc ten program – pomóc drugiej

mu człowiekowi. Niedawno zapytałem, czy funkcjonariuszki z naszego zakładu chciałyby przejść takie szkolenie i wszystkie odpowiedziały „tak”.

Wygląda na to, że chce pan, żeby ludzie czuli się bezpiecznie, umieli się obronić i odpowiednio reagować w sytuacji zagrożenia. Czy to rodzaj misji?

– Zdarzyło się, że kilka razy w życiu stanąłem w obronie napadniętych. Zawsze odpierałem atak napastników i pomagałem pokrzywdzonym. Podziękowanie tych obcych ludzi było dla mnie największą nagrodą. Wtedy rzeczywiście pomyślałem, że może moją życiową misją jest szkolić ludzi, żeby czuli się bezpiecznie. I właśnie to robię. Zresztą zawsze realizuję to, co sobie postanowię. Kiedyś nawet skończyłem Wyższą Szkołę Wojsk Lądowych we Wrocławiu w zakresie bezpieczeństwa narodowego, bo po prostu chciałem wiedzieć więcej.

Żeby się tą wiedzą dzielić z innymi?

– Też. No i w tych wszystkich działaniach się spełniam. Życie jest zbyt krótkie, żeby leniuchować. Trzeba nabijać swoje konto dobrymi uczynkami, żeby potem, tam „u góry” nie było problemów.

zdjęcia archiwum Sebastiana Bajera



względów logistycznych nie jesteśmy w stanie przyjąć wszystkich. Aby jednak jak najwięcej zainteresowanych skorzystało ze szkolenia, mogą wziąć w nim udział w charakterze obserwatorów.

Wiem, że dba pan też o dobre przygotowanie etatowej służby konwojowej.

– Tak, od sześciu lat przygotowuję tę grupę na zaskakujące sytuacje, które mogą się wydarzyć. Ćwiczymy różne scenariusze akcji, np. napaść na konwój. W jednostce penitencjarnej taka etatowa grupa to elita. Trzeba o nią dbać i systematycznie szkolić. Każdy wyjazd w konwój jest inny, tu

Więzienne wsparcie

Funkcjonariusze Zakładu Karnego w Cieszynie oraz jego oddziału zewnętrznego w Bielsku Białej wsparli policyjną akcję charytatywną „Wyprawa dla Jasia”. Miała ona na celu zebranie funduszy, które wspomogą leczenie i rehabilitację sześciolatniego syna policjanta z Tych. Jaś choruje na rdzeniowy zanik mięśni, a funkcjonariusze założyli, że za każdy przebyty kilometr zbiorą dla chłopca 10 zł. Dlatego uczestnicy wyprawy, którą zainicjowali dwaj policjanci z Komendy Miejskiej Policji w Tychach, wyszli z miejscowości Wołosate na Główny Szlak Beskidzki (501,7 km). Na ostatnim etapie wyprawy wsparło ich 11 funkcjonariuszy Służby Więziennej z Cieszyna i Bielska Białej i już wspólnie przemaszzerowali 28-kilometrowy odcinek Kubalonka-Ustroń. Oprócz charytatywnego wymiaru akcji, więźniacy postanowili dodatkowo społecznie zebrać napotkane śmieci podczas całej trasy na szlaku czerwonym.

Tomasz Głasek
zdjęcie **Rafał Kaczmarczyk**



397 km dla hospicjum

Już po raz szósty w Zakładzie Karnym w Rawiczu odbył się 24-godzinny bieg sztafetowy. Jego uczestnicy włączyli się w akcję charytatywną na rzecz budowy hospicjum w Głogowie. Osadzeni biegali przez całą dobę jako jedna drużyna, w dwuosobowych zespołach. Każde okrążenie placu spacerowego wynosiło 145 metrów długości. W sumie pokonali dystans 397 kilometrów. Ponadto biegacze własnoręcznie wykonali dla Fundacji Hospicjum Głogowskie skarbone, która wystawiana jest w różnych miejscach, a do której można wrzucać datki na budowę. Skarbona stała też na więziennym placu spacerowym, w sumie wrzucono do niej 1500 zł, a symboliczny czek na tę kwotę odebrał inicjator zbiórki dla Hospicjum – Roman Jarzyna.

Organizowane w rawickim zakładzie przedsięwzięcia, w tym program biegowy, to sukces tutejszej kadry penitencjarnej, która realizując zmuśnioną pracę resocjalizacyjną, wprowadza innowacyjne i efektywne metody pracy z osadzonymi. W działaniach tych więźniacy nie pozostają sami. Jak co roku, głównym gościem sztafety i jej współorganizatorem był znany sportowiec i mentor biegów zamkniętych – Jerzy Górski.

Kornel Ratajski, Ewa Szulc
zdjęcie **zespół telewizji „Kukiel”**

Bieg z mistrzynią

Na terenie Zakładu Karnego w Koszalinie odbył się II Bieg Charytatywny na rzecz Zachodniopomorskiego Hospicjum dla Dzieci i Dorosłych. Imprezę uświetniła obecność Małgorzaty Hołub-Kowalik, reprezentantki Polski w biegach na 400 m i 4x400 m.

Za każde przebiegnięte przez osadzonych okrążenie Stowarzyszenia SFX Sport Rekreacja i Wolontariat zobowiązało się przekazać 1 zł na rzecz koszalińskiej filii Zachodniopomorskiego Hospicjum dla Dzieci i Dorosłych. 26 osadzonych, pomimo uciążliwego upału, wybiegało w sumie 338 okrążeń, co pozwoliło na zebranie kwoty 338 zł.

Rozgrzewkę przed startem poprowadzili wspólnie pani Małgorzata, wielokrotna medalistka mistrzostw Polski, Europy i świata, reprezentantka igrzysk olimpijskich w Rio de Janeiro oraz więzienny wychowawca.

tekst i zdjęcie **Mirosław Wilman, Daniel Borek**



Mościce dla Basi i Mateusza

Nieprzerwanie od 2014 r. funkcjonariusze Służby Więziennej z Mościc pomagają potrzebującej Basi, teraz pospieszyli z pomocą także choremu Mateuszowi. Kiedy mama ośmiolatka cierpiącego m.in. na małą łódkę i czterokończynowe porażenie dzie-

cięce zwróciła się do funkcjonariuszy z prośbą o wsparcie, mundurowi zainteresowali się chłopcem. Okazało się, że Mateusz musi być codziennie poddawany intensywnej rehabilitacji niezbędnej dla poprawy jego zdrowia i osiągnięcia optymalnego rozwoju. Jeden dzień ćwiczeń to 100 zł. Koszt turnusu rehabilitacyjnego to 6 tys. zł. Do tego dochodzi bardzo drogi sprzęt rehabilitacyjny. Mościccy więźniacy postanowili pomóc. Na internetowej aukcji charytatywnej pod hasłem „Oddajemy to, co mamy i Matiemu pomagamy” przekazali prace więźniów. Dochód z aukcji zostanie przeznaczony na pomoc



dla Mateusza. Chłopiec pozostaje pod opieką Fundacji „Zdążyć z pomocą”.
tekst i zdjęcia **Przemysław Renda**



Zabawki dla przedszkola

Funkcjonariusze Zakładu Karnego w Cieszynie przekazali dla Przedszkola Terapeutycznego „Słoneczna Kraina” pomoce dydaktyczne. Osadzeni i studenci Uniwersytetu Śląskiego wykonali zabawki terapeutyczne w ramach programu resocjalizacyjnego „Rezerwa Artystyczna Dzieciom”. Dyrektor przedszkola dr Sylwia Wrona podziękowała wszystkim, którzy przyczynili się do powstania pomocy dydaktycznych podkreślając, że dzięki nim zajęcia w przedszkolu będą jeszcze ciekawsze.

Tomasz Głasek
zdjęcie **archiwum jednostki**

Pielgrzymowali i pomagali

Funkcjonariusze z zakładów karnych w Zabrze i Wojkowicach, aresztów śledczych z Gliwic, Tarnowskich Gór oraz Oddziału Zewnętrznego w Lublińcu 8 czerwca po raz 10. pielgrzymowali na rowerach do Matki Boskiej Częstochowskiej.

Jak co roku pielgrzymi w trasę wyruszyli z miejscowości Łubie o godz. 8. Musieli pokonać 60 kilometrów i kolejne 60 żeby wrócić. Każdy jechał z osobistą intencją, ale pielgrzymi nie zapomnieli także o modlitwie za wszystkich funkcjonariuszy. „Nasza służba jest bardzo trudna, więc Opatrzność Boska jest nam naprawdę potrzebna” – podkreślał jeden z uczestników.

Funkcjonariusze jadąc na pielgrzymkę rowerową robią coś nie tylko dla ducha i ciała, ale także pomagają dzieciakom. Przyłączyli się bowiem do akcji „Rower pomaga” i zarejestrowali przejechane w pocie czoła kilometry na stronie internetowej: www.rowerpomaga.pl. W ramach tej akcji dzieci otrzymują wymarzone rowery za każde 100 tysięcy kilometrów wykreconych na dwóch kółkach. Do akcji może przyłączyć się każdy – apelują funkcjonariusze.

Katarzyna Jabłońska
zdjęcie **Zbigniew Aleksandrowicz**





Czołem sensei!

Funkcjonariusz po seminarium z technik interwencyjnych mówi: – Rozmowa z nim to przyjemność, ponieważ wyciszająca. Wymaga odejścia w głąb duszy. Sentyment i wielki szacunek. Raz zaszedł mnie od tyłu. „Zgadnij, kim jestem”, zapytał. Od razu go poznałem, to Jacek. „Czołem sensei!”, ucieszyłem się.

Jestem Jacek Chęciński, pochodzę z Szczepieszyna, gdzie chrząszcz brzmi w trzcinie” – tak przedstawia się na szkoleniach. „Niemożliwe”. „Żartujesz” – ludzie wtedy mówią. To prawda – Jacek urodził się w Szczepieszynie. Jako chłopiec mieszkał przy ulicy Klasztornej, parę metrów do rzeki Wieprz, nieopodal młyna, u podnóża zamczyska. Słychać tu brzęczenie much, komarów, chrząszczy. Cykanie koników polnych, klekot bocianów... Dziś miasto liczy ponad 5 tys. ludności. – My się wszyscy tutaj znamy. Być u nas i nie zrobić sobie zdję-

cia z chrząszczem, nie wypada – żartuje mistrz jiu-jitsu.

To nie żart. Wizerunek chrząszcza wita mnie u bram miasta, jeszcze zanim pojawia się sam mistrz. A właściwie jest to wizerunek świerszcza, bo „chrząszcz zamienił się nam w świerszcza” – mówią mieszkańcy miasteczka. Jest też w centrum miasta przed ratuszem – na placu Kościuszki stoi dwumetrowa, odlana z brązu figurka bajkowego owada. A u podnóża wzgórza zamkowego, nad źródłem – niedaleko domu, w którym mieszkał Jacek – z drzewa lipowego. Owad, który gra w słynnym wierszu Jana Brzechwy. Promuje miasto i przyciąga turystów.

Zaczął się od karate

Kiedy na początku lat 80. na ekrany polskich kin wszedł film „Wejście smoka”, Jacek pomyślał, że musi być taki jak Bruce Lee. Wszyscy chłopcy wtedy chcieli ćwiczyć karate. Od tego się zaczął. Ta wielka przygoda ze sztukami walk wstąpiła i miłość do sportu trwa do dziś. Wcześniej w latach 70. Jacek trenował bie-

gi narciarskie pod kierunkiem trenera Zbigniewa Pietruszyńskiego. Ostatecznie wybrał jiu-jitsu – japońską „sztukę ustępliwości” – walkę wręcz. Dlaczego? – Bo jej elementy są wykorzystywane w naszej służbie w technikach interwencji – twierdzi. – Nie chodzi o to, aby kogoś bić czy kopać. Z jiu-jitsu bierzemy techniki, które służą obezwładnieniu, gdy ktoś stawia opór. W tej sztuce walki liczy się szybkość, giętkość, elastyczność. Ważne, aby przy użyciu siły wyrządzić jak najmniejszą krzywdę. W praktycznym zastosowaniu technik interwencyjnych stosujemy zaledwie wycinek jiu-jitsu.

Mistrzowie mistrza

Jacek Chęciński to wieloletni i uznany międzynarodowy instruktor walki wręcz służb mundurowych i osób cywilnych. Choć odszedł w 2006 r. na emeryturę, nadal o nim głośno.

Zanim został mistrzem, wiele ćwiczył. Do dziś trenuje prawie codziennie. Albo sam, albo z młodzieżą w klubie Bushido, gdzie uczy jiu-jitsu. Miał swoich mistrzów – nauczycieli. Kiedyś trenował pod okiem pułkownika, profesora sztuk walki dr. Krzysztofa Kondratowicza, który stworzył na potrzeby służb mundurowych policijną samobronę i walkę wręcz i nazwał ją Keisatsu-jitsu, był to jego program autor-



ski. Zwrócił uwagę na to, aby funkcjonariusze dbali nie tylko o rozwój fizyczny, ale i psychiczny, potrafili dobrać techniki do odpowiedniego zagrożenia. – Profesor Kondratowicz przedstawił mnie dr. Andrzejowi Berezowskiemu z Janowa Lubelskiego. I od tej pory ćwiczyliśmy razem w jego domu w Polichnie. 60 km dojeżdżałem na treningi do Janowa Lubelskiego. Tam w salce nad garażem spędzałem każdą wolną chwilę, do czterech godzin dziennie – opowiada były funkcjonariusz.

Techniki interwencyjne w praktyce

– Program technik interwencyjnych polskiej Służby Więziennej jest oparty na sztukach walk wschodu, a trzonem są elementy jiu-jitsu – tłumaczy dalej mistrz. – Inne elementy wykorzystuje policja, a inne więziennictwo. Moi przełożeni często mi mówili: „zrób szkolenie, żeby chłopki mieli trochę pojęcia”. Organizowałem szkolenia, seminaria, zgrupowania. I tak jest do dzisiaj. Jeden jeździ na ryby, drugi



skacze na bungee, a ja wolę jiu-jitsu. W sztukach walki nie ma końca, nie można powiedzieć, że już się wszystko wie. Zawsze można gdzieś pojechać i coś podpatrzeć. Zależy mi, abyśmy byli dobrze wyszkoleni w praktycznym zastosowaniu technik interwencji i samoobrony. Uważam, że nasi funkcjonariusze są lepiej wyszkoleni od innych funkcjonariuszy służb mundurowych, ale nie możemy zapominać o dalszym doskonaleniu. Do tego po-

trzebne są staże, seminaria, kursy.

Ostatnio instruktor walki wręcz Jacek Chęciński szkolił funkcjonariuszy policji i więziennictwa w Rumunii. Wcześniej we Francji trenował żandarmów. – Program był dostosowany do ich przepisów prawa – opowiada. W tym roku był też w Anglii, gdzie szkolił policjantów, a we Włoszech karabinierów. W kwietniu zaprosił polskich żołnierzy na seminarium sztuk walki do Szczecznyszyna. Przyjechało 30 wojskowych z 25 batalionu lekkiej piechoty z Zamościa. Mieli zajęcia z taktyki posługiwania się bronią krótką, samoobrony, również z przyrządami niebezpiecznymi, jak kij, nóż, pistolet, kij baseballowy. – I przyszli szkolić się do nas, byłych funkcjonariuszy Służby Więziennej... – zaznacza mistrz.

Co nieco z przeszłości

20 lat, dwa miesiące i jeden dzień – tyle spędził w mundurze, łącznie z wojskiem. W Zakładzie Karnym w Zamościu przepracował 17 lat.

Swego czasu pisała o nim Maria Dobosiewicz w „Dzienniku Bałtyckim”: *Po otwarciu kolejnej kraty „przejmuje” nas starszy sierżant Jacek Chęciński. Wyposażony jedynie w pęk kluczy i telefon. Kabury z bronią nie ma. Jest instruktorem i mistrzem sztuki walki Wschodu. Pilnuje 28 cel – 150 więźniów. Cały czas chodzi. Korytarz, krata. Kolejny odcinek – krata. Załamanie korytarza, krata. Klucze, zamki, otwieranie, zamykanie, spojrzenie w oko judasza (...). Oddziałowy otwiera drzwi, jeden ze skazanych wychodzi z workiem i wrzuca go do pojemnika na korytarzu, wraca. Szczęk zamykanej zasuw. Sierżant otwiera kolejne drzwi...*

To przeszłość. Jakie ma uczucia wracając do tamtych chwil? – Pracowałem na „zamku” z recydywistami. Jednak pamięta się to dobre, liczyć można było na wsparcie starszych kolegów i dyrektorów. Mogłem jeździć na szkolenia ochronne, zgrupowania dla mundurowych. Ale w zamian – byłem na zawołanie.

Bushido w Szczecznyszynie

Bushido po japońsku znaczy „droga wojownika” – prosta, bez zakrętów... Pod tą nazwą w 1998 r. Jacek Chęciński założył klub sportowy dla dzieci i młodzieży. Miał na to zgodę przełożonych i mógł oficjalnie nauczać. Rozpoczął z małą sekcją jiu-jitsu. Dziś klub skupia blisko 150 młodych ludzi

trenujących tę starojapońską sztukę walki wręcz, ma oddział w Zwierzynie. Jacek pozostaje wiodącym mistrzem i instruktorem dla dzieci i młodzieży. Działa wraz z żoną Iwoną, prezesem Stowarzyszenia Sztuk i Sportów Walki „Bushido” Szczecznyszyn. Ta organizacja należy do



Polskiego Centrum Jiu-Jitsu Goshin-Ryu, którego twórcą w 1989 r. i dożyłotnym prezydentem był profesor sztuk walki Krzysztof Kondratowicz. Teraz, już siódmy rok, jest nim Jacek Chęciński. Dbą o to, by w całej Polsce programy szkoleniowe były ujednolicone, aby wypoczynek dzieci na obozach sportowych był zgodny z przepisami, przeprowadza też egzaminy na kolejne stopnie wtajemniczenia jiu-jitsu. – Federacji jiu-jitsu jest w Polsce bardzo wiele – zaznacza.

9 DAN Jacka

– Mamy w klubie swój zbiór zasad i Kodeks etyczny, obowiązujący wszystkich uczniów i mistrzów w całej Polsce – wyjaśnia mistrz. „Ustąp aby zwyciężyć”, „Minimum wysiłku przy maksimum skuteczności”, „Zawsze być uprzejmym, serdecznym i uczciwym wobec wszystkich ludzi, wyzbywając się gwałtowności, agresywności i arogancji” – mistrz wymienia tylko niektóre z nich.

W jiu-jitsu, jak w każdym sporcie, pniemy się coraz wyżej. Obowiązują stopnie uczniowskie. „Sensei” oznacza nauczyciel. Sensei Jacek odkrywa ▶

- ▶ tajniki zaawansowania stopni. Pas złoty z jedną belką pomarańczową (7 KYU) jest najniższy, potem są dwie belki, trzy, pasy pomarańczowy, zielony, niebieski, brązowy... A czarny? Po pozytywnie zdanym egzaminie przed komisją minimum trzyosobową. Potem jest pas czarny z jedną złotą belką (1 DAN), dwie, trzy belki itd. W końcu biało-czerwony pas (6 DAN). I kolejne stopnie. Jacek ma 9 Dan – pas czerwony.

Nie pasy, a pasja

Miał czy jak pięćdziesiątówki. – Naprawdę o mnie chcą pisać? – zdziwił się na propozycję z Forum Służby Więziennej. – Pamiętam początki tej gazety – mówi. – Czekaliśmy na artykuły, każdy chciał ją czytać. W tamtych czasach był to nasz głos, nasze forum. Dawno nie miałem pisma w rękach.

Ostatnio dziesięć lat temu odwiedził zakład karny – nie chce przeszkadzać kolegom w pracy. I brakuje mu czasu, bo treningi gonia.

Klub to jego sposób na siebie i chęć podzielenia się sobą, umiejętnościami,



mi, wiedzą z innymi. – Coraz więcej mamy wychowanków, są rozsiani po całym świecie – nie ukrywa radości. – Każdemu życzę tak wspaniałej współpracy ze środowiskiem lokalnym, jaką ma nasze stowarzyszenie.

Co imponuje u mistrza?

Maria Loc-Oczko, sekretarz w Urzędzie Miejskim w Szczepleszynie:

– Jestem sekretarzem w urzędzie od 2003 roku, często dostaję dyspozycje od pana burmistrza, żeby uczestniczyć w zawodach sportowych, których organizatorem jest pan Jacek Chęciński. Ba, od przez 20 lat jestem uczestnikiem tych zawodów – o randze wojewódzkiej, ogólnopolskiej bądź europejskiej. Na początku pan Jacek sam ponosił koszty organizacji tych imprez, nasza dotacja sprowadzała się do ufundowania nagród, dyplomów i pucharów. Odkąd zarejestrowali z żoną Stowarzyszenia „Bushido”, możemy wspierać ich działalność bardziej, z czego się bardzo cieszę. Przy podziale środków uwzględniamy ich działalność sportową i promującą naszą gminę. Pan Jacek robi to z pasją i całe rzesze dzieci i młodzieży idą za nim.

Wystarczy, że mistrz stanie na środku sali, bez mikrofonu, wyciągnie rękę do przodu i... jest cisza jak makiem zasiał. Na sali jest 150-200 osób, a może i więcej. Ci młodzi, od szkraba po dryblasę, wszyscy buzie mają zamknięte. Za każdym razem mnie to zachwyca. Zawsze mówię do nauczycieli: uczenie się od mistrza, uczenie się, jak należy młodzież przywołać do porządku. Oprócz tego trener zaprasza do nas znane autorytety, mówiąc kolokwialnie z górnej półki, z całej Polski i z zagranicy – widać, że ci ludzie się lubią, spotykają się.

Oprócz działalności stowarzyszeniowej, Jacek Chęciński bierze udział w wielu szlachetnych całego przedsięwzięciach dla środowiska lokalnego. Podczas akcji „Sprzątamy rzekę Wieprz” pojawił się ze swoją ekipą i razem zebraliśmy pół tony śmieci. Zabiera młodzież na rajdy w wąwozy pod Szczepleszynem, organizuje wycieczki rowerowe, spływy kajakowe. Jest aktywny, a przy tym ma niesamowitą wiedzę. To taki ciekawy człowiek, oprowadza po Szczepleszynie naszych gości, prowadzi na łono natury, a mamy tu swoje perełki, organizuje ogniska dla wszystkich, którzy chcą przyjść. Zajmuje się tym, co lubi, a my na tym korzystamy.



Działamy z dyrektorami szkół, władzami miasta, jesteśmy sobie nawzajem potrzebni. W ubiegłym roku obchodziliśmy 20-lecie klubu. Zorganizowaliśmy Dni Kultury Japońskiej w Szczepleszynie. Przyjechały rodowite Japonki, był pokaz parzenia herbaty, wystawa obrazów, drzewek bonsai, pokaz kaligrafii i muzyka Fryderyka Chopina, uwielbiana przez Japończyków. Działo się to w Miejskim Domu Kultury, dawnej synagodze.

Obowiązków sensei ma mnóstwo. – Jutro jadę na Podhale przeprowadzać egzaminy na kolejne stopnie jiu-jitsu. A w przyszłym roku będziemy obchodzić 10. rocznicę śmierci prof. Kondratowicza oraz 30-lecie powstania Polskiego Centrum Jiu-Jitsu Goshin-Ryu. Nie martwimy się o frekwencję. Burmistrz powie: „Róbcie, pomogę ile będę mógł”. Dyrektorzy szkoły, domu kultury też... Fajnie jest, naprawdę fajnie. Sztuki walki to nie tylko technika, uczymy się też zachowania. Nauczyciel zaczyna od podsta-

wowych słów po japońsku: dzień dobry, przepraszam, dziękuję.

Jacek Chęciński wymienia, czego uczyć sztuki walki: – Tego, że nie siła czyni z nas wojowników. Łagodności, cierpliwości i wytrwałości w dążeniu do celu. Jiu-Jitsu to nie tylko wiedza, ale sposób na życie – dodaje. – Uczono nas i my uczymy szacunek do drugiego człowieka. Jest zbiórka. Zaczynamy od powitania: „Konnichiwa, Sensei!” (dzień dobry, mistrzu) – mówią dzieci. Ukłon. Siadamy. Element medytacyjny, wyciszenie. Troski idą na bok, skupiamy się na tym, co tu i teraz, co nas czeka za chwilę. Zaczynamy rozgrzewkę itd. Ale tak naprawdę tu nie chodzi o pasy, tylko o pasję. Wychodzisz na salę gimnastyczną, na tzw. dojo (czyt. dozo) – czyli miejsce ćwiczeń i nie jest ważny twój stopień, jaki pas posiadasz, ale wiedza, umiejętności, praktyka, skupienie i... pasja.

Agata Pilarska-Jakubczak
zdjęcia **Łukasz Listwon,**
Agata Pilarska-Jakubczak

Wielozadaniowość szkodzi

Szczycisz się tym, że z łatwością robisz kilka rzeczy na raz? Na dłuższą metę tak się nie da. Wcześniej czy później nadejdzie spadek uważności, pogorszenie koncentracji. W efekcie zamiast być wydajniejszym, wydłuży się twój czas wykonywania zadań. Zastanawiałeś się też, co się kryje za chęcią nieustannego pozostawania w trybie online?

Na dłuższą metę ludzki umysł nie jest w stanie dobrze i bezbłędnie wykonać dwóch lub kilku trudnych zadań równocześnie. Jest to związane głównie z tym, jak szybko kora płatów czołowych przetwarza dostępne informacje. Zdolność do pełnej koncentracji też wyczerpuje się po pewnym czasie. Dla jednych jest to 25 minut, dla innych nieco krócej. Jeżeli w tym czasie wykonujemy dwa skomplikowane, nieautomatyzowane zadania, nasza efektywność może spadać, mogą pojawiać się błędy i trudności z koncentracją uwagi.

Kiedy sporządzam wymagający raport, a jednocześnie jestem zmuszony odbierać telefony i udzielać odpowiedzi na wiele pytań – moje skupienie uwagi gwałtownie spada. Rozprasza się i po odłożeniu słuchawki potrzebuję chwili, by powrócić do raportu. Jeśli taka sytuacja powtarza się wielokrotnie, rośnie we mnie frustracja i agresja z powodu niemożności dokończenia zadania w spokoju. Wydłuża się też czas wykonania pracy.

Ślepotą z nieuwagi

Podobnie jest z innymi czynnościami, które robię jednocześnie. Jeśli swoją pracę przerywam sprawdzaniem Facebooka lub odpisywaniem na smsy, to moja koncentracja uwagi na wiodącej pracy jest bardzo mała. Łatwiej się pomylić lub utracić początkową myśl czy pomysł. Kierowcy, którzy prowadząc auto, rozmawiają przez telefon, często są sprawcami wypadków nie z tego powodu, że trzymają telefon w dłoni, ale dlatego, że ich uwaga jest pochłonięta rozmową i umysł może przeoczyć coś ważnego, co dzieje się na drodze. To zjawisko nazywane „ślepotą z nieuwagi” dotyczy też kierowców korzystających z zestawów głośnomówiących.

Kiedy oglądamy serwis informacyjny w telewizji, a na pasku wy-

świetla się wiele innych wiadomości, nasz umysł jest zwyczajnie przeciążony zbyt dużą liczbą danych pojawiającą się w krótkim czasie. W efekcie nie przyswajamy przekazywanych nam informacji. Dobre warunki do nauki i zapamiętania np. przepisów ustawy, to: cisza, skupienie uwagi na jednym czytanim tekście, bez sięgania po telefon komórkowy, z wyłączonym radiem i telewizorem.

Nasz umysł jest nieustannie bombardowany ogromną liczbą informacji. Musi je przetworzyć, ocenić użyteczność, poukładać, posortować, zapamiętać. W ten sposób zużywa energię. Gdy bodźców jest za dużo, umysł przeciąża się w zbyt krótkim czasie, co widać po liczbie błędów, jakie popełniamy, a także w tym, jak funkcjonuje nasza uwaga i zdolność do zapamiętywania. Kiedy jesteśmy przeciążeni, nasza koncentracja spada, mózg jakby zawiesza się, chroniąc się przed dopływem bodźców. W wyniku tego zdarza się, że wchodzimy do pokoju nie wiedząc, co z niego chcieliśmy wziąć lub odstawiamy żelazko do lodówki.

Jedna czynność na raz

Najlepszym rozwiązaniem jest wykonywanie jednej czynności w jednym czasie. Robienie rzeczy po kolei nie tylko daje satysfakcję i poczucie radości z wykonania zadania, ale też zmniejsza liczbę błędów i sprzyja kreatywności oraz istotnie skraca czas wykonania zadania. Innymi słowy szybciej i lepiej uporam się z napisaniem ważnego pisma, jeśli nie będę w tym czasie słuchać radia i reklam ani zaglądać do internetu.

Przeciążenie informacyjne i permanentne rozproszenie to bardzo poważny problem współczesnych aktywnych zawodowo ludzi, ale także dzieci i młodzieży. Stały dopływ intensywnych bodźców wywołuje stan zmęcze-

nia, frustracji i irytacji. Stajemy się uzależnieni od ciągłego hałasu, działania, szumu, aktywności i adrenaliny jaka się z tym wiąże. Nawet kiedy nie musimy robić kilku rzeczy naraz, to i tak oglądając telewizję jednocześnie sprawdzamy smsy lub czytamy posty... W ten sposób fundujemy sobie większe przemęczenie, a pod koniec dnia zbieramy ogromne napięcie. Nieustanne bycie w trybie *online* i kompulsywne sprawdzanie swojego telefonu może z jednej strony wskazywać na uzależnienie, a z drugiej ujawniać naszą wewnętrzną pustkę. Kiedy czujemy, że nasze życie jest jałowe i czegoś nam brak, angażujemy się w zbyt wielką liczbę zadań, nieustannie coś mówimy albo siedzimy z nosem w telefonie. W ten sposób znieczulamy się, uciekamy od siebie samych i unikamy kontaktu z tym, co naprawdę nas boli. Boimy się konfrontacji z własnymi emocjami i potrzebami, które się w nas odzywają z taką siłą.

Każdy człowiek dla równowagi potrzebuje ciszy i postu od nadmiaru bodźców zarówno podczas snu, jak i w ciągu dnia. To kwestia psychohygieny. Gdy cały dzień jestem zajęty wypełnianiem różnych obowiązków i nie mam ani chwili na zebranie myśli i oddech, to szybko zacznę odczuwać, że życie przecieka mi przez palce, a moje wnętrze wypełni się uczuciem rozgoryczenia i wypalenia.

Potrzebujemy czasu, żeby bardziej być niż robić, ale też czasu, w którym jesteśmy poza zasięgiem internetu. To może być ciekawy eksperyment: sprawdzić, co się we mnie dzieje, kiedy w wolnej chwili schowam telefon do szuflady, wyłączę telewizor i będę tylko dla moich bliskich i dla siebie.

Marta Komorowska

Psycholog ZOZ Medycyny Pracy
Służby Więziennej w Poznaniu



- Chcemy was tutaj - usłyszała piątka polskich więźniaków od Michaela Langelaara, przedstawiciela działu sprawiedliwości i więziennictwa departamentu operacji pokojowych ONZ, na koniec szkolenia dla kandydatów do misji w Sudanie Południowym UNMISS.

Więźniowie są tam tak samo pomysłowi i niebezpieczni jak wszędzie. Mogą starać się przejąć kontrolę w jednostce, próbować uciec, zaatakować. W sekundę poziom agresji wzrasta im z 1 do 100. Dlatego do pracy na misji w Sudanie Południowym potrzeba takich ludzi jak nasi więźniacy. W czasie dziesięciu dni treningu okazało się, że są świetnie wyszkoleni, szybko reagują i bardzo dobrze znają się na swojej robocie. Wyróżniali się znajomością technik interwencyjnych. Świetnie pracowali w grupie. Rozumieli, że rygorystyczne podejście jest gwarancją bezpieczeństwa.

- Zostaliśmy wysoko ocenieni - mówi kpt. Adam Samsel. - Instruktorzy ze Szwecji, Liberii oraz z siedziby głównej ONZ w Nowym Jorku docenili nie tylko nasz profesjonalizm, ale i wkład w szkolenie.

jest, żeby za każdym razem przeprowadzać kontrolę pobieżną osadzonego.

- A na koniec usłyszeliśmy, że nas potrzebują i chcą. To było bardzo budujące - przyznaje Adam Samsel.

To nie jest sen!

Do bazy ONZ w Entebbe w Ugandzie pojechali w pięć osób. Był koniec marca 2017 roku. Dwa miesiące wcześniej do jednostek penitencjarnych w Polsce dotarła informacja, że Sekretariat Narodów Zjednoczonych ogłosił

- Na miejscu mieliśmy okazję zaprezentować sposoby postępowania z osobami pozbawionymi wolności - dodaje ppor. Łukasz Florczak - Mówiliśmy o konieczności kontroli osób wchodzących i o tym, dlaczego ważne



nabór dla funkcjonariuszy służby więziennej do Misji Narodów Zjednoczonych w Republice Sudanu Południowego (UNMISS). Wymagań było wiele: m.in. znajomość języka angielskiego umożliwiająca swobodną komunikację w terminologii zawodowej oraz odpowiedni staż i doświadczenie w służbie. Misja miała trwać co najmniej rok. Zgodnie z procedurą trzeba było wypełnić kwestionariusz osobowy w języku angielskim, przejść pozytywnie rozmowę kwalifikacyjną również w języku angielskim z przedstawicielami ONZ odpowiedzialnymi za rekrutację, w trakcie której padało wiele pytań dotyczących zagadnień praktycznych związanych ze służbą głównie ochronną w jednostce penitencjarnej. „Co byś zrobił gdyby...?” – chcieli wiedzieć rozmówcy. Dla kogoś, kto pracuje na co dzień w zakładzie karnym albo w areszcie, były to rzeczy oczywiste. Trzeba było odpowiadać szybko i rzeczowo.

Ostatecznie propozycję wyjazdu dostali: kpt. Adam Samsel, wówczas p.o. kierownik działu ochrony w Zakładzie Karnym w Czerwonym Borze, por. Agnieszka Chruściel, starszy wychowawca działu penitencjarnego w Areszcie Śledczym w Zielonej Górze, st. chor. Jacek Sowiński, młodszy inspektor zakładu technik interwencyjnych i szkolenia strzeleckiego w Centralnym Ośrodku Szkolenia Służby Więziennej w Kaliszu, st. chor. Łukasz Florczak, starszy oddziałowy działu ochrony Aresztu Śledczego w Szamotułach i mł. chor. Maciej Teclaw, instruktor działu ewidencji w Zakładzie Karnym w Gdańsku-Przeróbce*.

Szkolenie prowadzone przez Szwedzką Służbę Więzienną (Swedish Prison and Probation Service) we współpracy z Departamentem Operacji Pokojowych Organizacji Narodów Zjednoczonych (United Nations Department of Peacekeeping Operations) miało ich przygotować do pełnienia misji pokojowej w Republice Sudanu Południowego. Każde z nich jeszcze przed wylotem dostało program kursu oraz biblię misjonarza, czyli „Standard Operating Procedures for Government Provided Corrections Personnel on Assignment with United Nations Peacekeeping Operations and Special Political Missions”. Każde z nich pomyślało wtedy: To dzieje się naprawdę! To nie jest sen!

Zbudować wieżę Babel

Na miejscu wylądowali 29 marca. Każdy z aktualną międzynarodową

książeczką szczepień, wizą ugandyjską i szczegółowo wypełnionym kwestionariuszem medycznym, który pozwalał na ocenę stanu zdrowia. Okazało się, że grupa treningowa ma liczyć 21 osób. Oprócz Polaków szkolili się też funkcjonariusze służby więziennej z Ugandy, Jordanii, Tanzanii, Rwandy, USA, Lesotho, Kenii i Zimbabwe. Następnego dnia o świcie wszyscy musieli stawić się na terenie głównej bazy ONZ w Afryce (UN Camp Entebbe) – w ośrodku nazywanym RTCC (Regional Training & Conference Centre Entebbe). Już sama baza zrobiła na nich niesamowite wrażenie. Ogromnych rozmiarów chroniony kompleks szkoleniowo-logistyczny działający na potrzeby misji pokojowych ONZ w całej Afryce. To sieć budynków, magazynów, kontenerów oraz miejsc do parkowania dla sprzętu wojskowego, budowlanego i transportowego. Jest tam lotnisko dla dużych samolotów transportowych i oddzielne dla helikopterów. Wejście i poruszanie się po bazie jest nadzorowane wyjątkowo restrykcyjnie ze wzglę-



dów bezpieczeństwa, ze szczególnym nastawieniem na przeciwdziałanie zamachom terrorystycznym, akcjom sabotażowym oraz zwykłej przestępczości kryminalnej. O zasadach bezpieczeństwa i komunikacji z poszczególnymi komórkami dowiedzieli się na pierwszych zajęciach. Po nich przyszedł czas na integrację. Instruktorzy całą grupę podzielili na pięcio- i sześciuosobowe zespoły. Od tej pory tak właśnie mieli pracować – razem.

– Macie tutaj wykałaczki i ciastka. Zbudujcie z nich wieżę Babel – brzmiało pierwsze zadanie.

Zupełnie obcy sobie ludzie, każdy z innego kraju, porozumiewający się wyłącznie w języku angielskim, musieli najpierw opracować strategię, a potem wykorzystując wszystkie elementy skonstruować budowlę, która nie runie. Wiedzieli, że zespół, któremu uda się zbudować najwyższą wieżę, dostanie najwięcej punktów. Takie było założenie szkolenia – wszystkie ćwiczenia punktowane. Nie ma podejścia indywidualnego, jest praca zespołowa, sukces grupy. Wszystko po to, by potem w ośrodku zatrzymania ONZ w Sudanie Południowym (HF – Holding Facility) umieli współpracować i wspólnie dobrze realizowali zadania służbowe.

Trening mięśni i głowy

To samo dotyczyło zajęć z technik interwencji, które ćwiczyli każdego dnia, również w zespołach. Chodziło o to, żeby każdy potrafił zrobić to samo i wiedział, co robi kolega. Stąd żmudne powtarzanie tych samych sytuacji, częsta zmiana ról i nieustanne ćwicze-

nia – do momentu, aż wszyscy potrafią wykonywać je intuicyjnie. Zajęcia początkowo odbywały się na sali. Potem przenieśli się na zewnątrz i trenowali w zaimprovizowanych do tego celu kontenerach – takich, w jakich w Sudanie Płd. przetrzymywani są więźniowie.

– Było ciężko, przede wszystkim z powodu upałów. Panująca na zewnątrz temperatura ponad 30 stopni Celsjusza i duża wilgotność powietrza po nocnych deszczach skutecznie odbierały siły – opowiada kpt. Adam Samsel. – Poza tym zajęcia trwały ▶

► mniej więcej od godziny 9 do 12, a przerw nie było zbyt wiele. Ćwiczenia z udziałem pozorantów zawsze wymagają sporego wysiłku fizycznego, a w zaimprovizowanych obiektach zatrzymania temperatury były znacznie wyższe niż na zewnątrz.

Ćwiczyli przeróżne sytuacje: wejście do kontenera z tarczami, obezwładnianie przy pomocy tarcz, zakładanie kajdanek, wyprowadzanie. Po takim wysiłku były dwie godziny przerwy – na jedzenie i kąpiel – jeśli ktoś chciał zmyć z siebie czerwony pył i kurz. A potem kolejny trening. Tym razem głowy. Na zajęciach teoretycznych omawiano procedury i przepisy związane z mandatem ONZ w Sudanie Południowym (POC – Protect of Civilians, czyli ochrona cywiliów). Nie zabrakło też wiedzy na temat funkcjonowania służby penitencjarnej w UNMISS.

– To była ogromna ilość materiału. Musieliśmy dowiedzieć się wszystkiego na temat funkcjonowania i zarządzania obiektami zatrzymania. Było o tym, jak postępować w sytuacjach rutynowych i nadzwyczajnych, jak sporządzać dokumentację, np. dzienny raport służby, raport o wystąpieniu zdarzenia nadzwyczajnego, raport ewidencyjny. Była też nauka tzw. kodeksu moralnego funkcjonariuszy pełniących służbę w niebieskich hełmach oraz procedury używania siły i broni palnej – opowiada Adam Samsel.



rać głos, a na koniec grupy otrzymywały punkty za realizację ćwiczenia.

– Mieliśmy na przykład za zadanie rozmieścić osadzonych w ośrodku przetrzymania. Dostaliśmy arkusz papieru, kolorowe spinacze i polecenie, by rozrysować więzienie i ulokować w nim ludzi tak, żeby kobiety, mężczyźni i młodociani byli osobno. W jednym kontenerze nie mogło być więcej niż osiem osób – opowiada kpt. Samsel.

Egzamin praktyczny

Szkolenie kończyło się egzaminem dla całej grupy – tej samej, w której pracowało się w trakcie kursu. Zadania

którzy przygotowali dla kursantów całą masę niespodzianek: atakowali funkcjonariuszy, nie wykonywali poleceń, prowokowali.

– Były przypadki, że mieli coś ukrytego w kontenerze przewidzianym do ablucji, na przykład jakieś małe ostrze. My oczywiście musieliśmy taki kontener przed użyciem dokładnie sprawdzić. No i gdy nic nie znaleźliśmy, pozoranci w trakcie korzystania z sanitariatu wyciągali ostrze i próbowali go użyć – opowiada ppor. Jacek Sowiński. Oczywiście grupa oczekująca na egzamin nie miała możliwości obserwowania grupy egzaminowanej. Nie wiadomo więc było, czego konkretnie należy się spodziewać, a i scenariusze dla każdej grupy były różne. Jeśli wystąpiły jakieś poważne błędy, zdawało się poprawkę.

Na koniec uczestnicy szkolenia mieli jeszcze rozmowę z instruktorem. W cztery oczy. Takie podsumowanie słabych i mocnych stron z oceną predyspozycji kandydata oraz przedstawieniem możliwości ich wykorzystania podczas misji. A potem już tylko uroczysta gala i wręczenie certyfikatów uprawniających do pełnienia służby w UNMISS w specjalności Correction. Wszyscy nasi funkcjonariusze otrzymali bardzo wysokie noty. Żegnając się z nimi organizatorzy mieli nadzieję, że będą mogli szybko dołączyć do pracy w misji w Sudanie Południowym.

– Stało się inaczej, ale my wciąż nie tracimy nadziei – mówią polscy funkcjonariusze.

Anna Krawczyńska
zdjęcia archiwum

* obecnie: kpt. Adam Samsel, kpt. Agnieszka Chrusciel, ppor. Jacek Sowiński, ppor. Łukasz Florczak, chor. Maciej Teclaw



Ale nie był to nudny wykład, tylko znów praca w grupach, omawianie konkretnych przypadków, sytuacji, zachowań. Aktywnie. Taka forma prowadzenia zajęć zmuszała do ciągłej koncentracji. Nikt nie mógł sobie pozwolić na wyłączenie się. Każdy musiał zabie-

były praktyczne – dotyczące dokładnie takich sytuacji, jakie mogą zdarzyć się w rejonie misji. Musieli więc wyprowadzić osadzonego z kontenera więziennego, przeszukać go, zorganizować mu spacer lub mycie. W role zatrzymanych wcielił się instruktorzy,

Nowe regulacje prawne dotyczące służby poza granicami państwa

Projekt ustawy zmieniającej ustawę o Służbie Więziennej przewiduje możliwość oddelegowania funkcjonariusza albo pracownika cywilnego poza granice państwa do urzędu, organizacji lub instytucji międzynarodowej albo państwa obcego, w którym są wykonywane zadania określone w ustawie pragmatycznej.

Konstruując właściwe normy ustawowe przyjęto założenie, zgodnie z którym oddelegowanie więźniaka do państwa, w którym występują działania wojenne (w ramach misji pokojowej) powinno podlegać regulacjom analogicznym do regulacji dotyczących kontyngentów, zawartych już w przepisach innych służb mundurowych, w szczególności w zakresie dodatkowego wynagrodzenia, świadczeń zdrowotnych i ubezpieczenia, norm wypadkowych, a także regulacji związanych ze statusem weterana i uprawnieniami emerytalno-rentowymi.

W tym miejscu przypomnieć należy, iż Służba Więzienna jest jedyną formacją mundurową, która dotychczas nie dysponuje przepisami umożliwiającymi wyjazd funkcjonariuszy i pracowników poza granice państwa w ramach kontyngentów. W praktyce uniemożliwia to włączenie przedstawicieli Służby Więziennej do udziału w kontyngentach, w tym w misjach, co nie pozostaje przecież bez wpływu na możliwość realizacji umów i porozumień międzynarodowych przez tę formację.

Co trzeba zmienić

Aby udział więźniaków w misjach pokojowych stał się możliwy, konieczne są działania legislacyjne w postaci nowelizacji:

- ustawy z dnia 9 kwietnia 2010 r. o Służbie Więziennej;
- ustawy z dnia 18 lutego 1994 r. o zaopatrzeniu emerytalnym funkcjonariuszy Policji, Agencji Bezpieczeństwa Wewnętrznego, Agencji Wywiadu, Służby Kontrwywiadu Wojskowego, Służby Wywiadu Wojskowego, Centralnego Biura Antykorupcyjnego, Straży Granicznej, Straży Marszałkowskiej, Służby Ochrony Państwa, Państwowej Straży Pożarnej, Służby Celno-Skarbowej i Służby Więziennej oraz ich rodzin;
- ustawy z dnia 27 sierpnia 2004 r. o świadczeniach opieki zdrowotnej finansowanych ze środków publicznych;
- ustawy z dnia 19 sierpnia 2011 r. o weteranach działań poza granicami państwa.

Nowy rozdział

Odnośząc się do zmian dotyczących naszej ustawy pragmatycznej, zauważyć trzeba, iż jej treść poszerzona ma zo-

stać o nowy rozdział zatytułowany „Kontyngenty Służby Więziennej wydzielone do realizacji zadań poza granicami państwa”. Dalsze konieczne modyfikacje wprowadzone powinny zostać w art. 60c oraz art. 84 (dostosowanie przepisów do możliwości oddelegowania funkcjonariusza i pracownika Służby Więziennej do pracy w kontyngentach poza granicami kraju) oraz w art. 219, dotyczącym podległości służbowej rozstrzyganej w formie rozkazów personalnych i art. 231 – dotyczącym przełożonych dyscyplinarnych.

Zrównanie uprawnień

Kompleksowy projekt zmian przewiduje również zrównanie uprawnień emerytalno-rentowych funkcjonariuszy Służby Więziennej i członków ich rodzin pełniących służbę poza granicami kraju z uprawnieniami funkcjonariuszy innych służb mundurowych i ich rodzin pełniących służbę w ramach kontyngentów.

Ujednocicone mają zostać także uprawnienia dotyczące świadczeń zdrowotnych i opieki medycznej funkcjonariuszy Służby Więziennej i członków ich rodzin pełniących służbę w ramach kontyngentów w sposób analogiczny do uprawnień funkcjonariuszy innych służb mundurowych.

I wreszcie projekt zakłada włączenie funkcjonariuszy i pracowników Służby Więziennej w zakres ustawy o weteranach działań poza granicami państwa. Tym samym nasi funkcjonariusze w przyszłości mieliby zyskać status weteranów i korzystać z uprawnień należnych tej grupie osób.

Projekt w legislacji

Sygnalizowane powyżej zmiany znajdują się na końcowym etapie prac w ramach rządowego procesu legislacyjnego. Z treści dotychczasowych opinii przygotowanych przez właściwe resorty (w tym Ministerstwo Spraw Wewnętrznych i Administracji, Ministerstwo Obrony Narodowej i Ministerstwo Spraw Zagranicznych) wynika, że proponowane zmiany zyskały pełną aprobatę. Po przyjęciu projektu ustawy przez Radę Ministrów, skierowana ona zostanie do dalszych prac w parlamencie.

Michał Zoń

Poznań się promuje

Funkcjonariusze poznańskiego okręgu Służby Więziennej nieustannie promują naszą formację. Zakład Karny w Koziegłowach otworzył się dla zainteresowanych pod hasłem „Bądź jednym z nas”. Kadrowcy z poznańskiego aresztu kpt. Paweł Świetlik i kpt. Mirosław Jagielski tuż przed zakończeniem roku szkolnego spotka-

li się z uczniami Centrum Kształcenia Zawodowego i Ustawicznego Hipolit w Środzie Wlkp. Poznańscy więziennicy prezentowali się na festynie „Niebiescy dzieciom”, a także podczas średzkich II Targów Pracy, Rzemiosła i Edukacji.

red.

zdjęcia archiwum OISW w Poznaniu



Mundurowi motocykliści

W dniach 7-9 czerwca 2019 r. do Ryni nad Zalewem Zegrzyńskim zjechali mundurowi motocykliści z całej Europy. Odbywał się tam 9. Konwent Europejskiej Koalicji Klubów Motocyklowych LE MC. Organizatorem był Mundurowy Klub Motocyklowy Smoking Barrels LE MC Poland, zrze-



szający czynnych i emerytowanych funkcjonariuszy różnych służb mun-

durowych, wśród nich Służby Więziennej. Jeden z oddziałów klubu nazywa się Chapter Prospect Red Forest, bo tworzą go funkcjonariusze z Zakładu Karnego w Czerwonym Borze.

W programie otwartej imprezy „Bike & Barrels Party 2019” amatorzy dwóch kółek mogli odbyć jazdy testowe nowymi motocyklami Indian, Harley Davidson oraz BMW. Podczas licytacji wspierano fundusz powstańców warszawskich z IV Obwodu AK-Ochota, a w trakcie parady motocykliści odwiedzili Muzeum-Miejsce Pamięci Palmiry.

tekst i zdjęcia Adam Samsel



III Podkarpacki Mityng Strzelecki

Ponad 120 uczestników, prezentacje sprzętu przygotowane przez potentatów branży strzeleckiej, dziesiątki jednostek broni prezentowane przez kolekcjonerów i piękne, bieszczadzkie lato! Tak w skrócie można podsumować III Podkarpacki Mityng Strzelecki Służb Mundurowych. Impreza odbyła się pod patronatem dyrektora okręgowego Służby Więziennej w Rzeszowie. Na strzelniczy Zakładu Karnego w Łupkowie zebrał się pasjonaci strzelectwa z Podkarpacia, Ma-

łopolski, Śląska, Wielkopolski i Mazowsza, reprezentujący wszystkie formacje mundurowe – Policję, Służbę Więzienną, Straż Graniczną, Służbę Celną, straż pożarną i wojsko. Przybyli również strzelcy zrzeszeni w klubach sportowych i kolekcjonerskich.

Rozegrano turniej strzelecki o trofeum dyrektora okręgowego Służby Więziennej. W tym roku po raz pierwszy ponad stu zawodników rywalizowało używając tej samej broni. Tradycyjnie sędziowie ufundowali nagrodę dla zdobywcy największej ilości „dziewiątek”. Organizatorzy zadbali, by każdy znalazł coś dla siebie. Nie zabrakło spotkań z ciekawymi ludźmi i rozmów z fachowcami na tematy techniczne. Wszyscy – nawet najmłodszy – mogli spró-



bować swoich sił na strzelniczy pneumatycznej.

Mityng to odpowiedź na apel funkcjonariuszy, którzy nie mogli uczestniczyć w organizowanych od wielu lat „Łupkowskich Strzelbach” – imprezie, w której biorą udział oficjalne drużyny reprezentujące formacje mundurowe. Więcej na: www.mityngstrzelecki.pl tekst i zdjęcia **Jarosław Wójtowicz**

Włodawa najlepsza

Funkcjonariusze z Zakładu Karnego we Włodawie po raz drugi zdobyli pierwsze miejsce w Mistrzostwach Polski w Wieloboju Pożarniczym Służby Więziennej. Tym samym powtórzyli sukces z 2015 r. kiedy to pierwszy raz stanęli na najwyższym podium.

W dniach 29-30 maja 2019 r. w Ośrodku Szkolenia Służby Więziennej w Suchej 15 drużyn reprezentowało poszczególne okręgi Służby Więziennej. Zwycięzcy zdobyli laury dla OISW w Lublinie. Skład włodawskiej drużyny jest niemal identyczny od kil-



ku lat. Są to funkcjonariusze z działu ochrony, którzy trenują w trakcie ćwiczeń ochronnych oraz w dniach wolnych od służby. Startują także w zawodach okręgowych. Podnoszą swoje kwalifikacje, aby spełnić bardzo wysokie wymagania stawiane przez obowiązujące przepisy dotyczące odbywania kary pozbawienia wolności oraz przez przełożonych.

Daniel Pręciuk
zdjęcia **Michał Anisiewicz**

Mistrz Europy w kulturystyce



Kpr. Marcin Perkowski, starszy strażnik działu ochrony Aresztu Śledczego w Kielcach, zajął pierwsze miejsce na Mistrzostwach Europy w Kulturystyce Rzymie w kategorii męskiej sylwetki – federacji WPF (World Physique Federation). W mistrzostwach wystartowało 400 zawodników. W swojej kategorii kapral Perkowski był w gronie 20 najlepszych z Europy.

Zwycięzca od ponad 5 lat pełni służbę w dziale ochrony Aresztu Śledczego w Kielcach. Kulturystyka jest wymagającym sportem. To długie godziny spędzone na siłowni, specjalna dieta. Samodyscyplina i konsekwencja są niezbędne, aby osiągnąć sukces. Marcin Perkowski ma na swoim koncie wiele sukcesów. Zajął m.in. II miejsce na Mistrzostwach Polski w Kulturystyce oraz I miejsce w Ogólnopolskich Mistrzostwach Służb Mundurowych w pływaniu. Teraz przygotowuje się do Mistrzostw Świata.

red.
zdjęcie archiwum jednostki

Wędkarskie zmagania

25 maja br. odbyły się II Mistrzostwa Okręgowego Inspektoratu Służby Więziennej w Wędkarstwie spinningowym. Tak jak w ubiegłym roku zawody zostały zorganizowane na łowisku specjalnym – Jeziorze Boksze.

Udział w zawodach wzięło 19 dwuosobowych drużyn, reprezentujących 7 jednostek penitencjarnych. Gospodarzem i organizatorem imprezy był dyrektor Aresztu Śledczego w Suwałkach i Zarząd Okręgowy NSZZFiPW w Białymstoku.

I miejsce i tytuł mistrza okręgu w wędkarstwie spinningowym zdobyła załoga Zakładu Karnego w Białymstoku. II miejsce też przypadło wędkarzom z tej samej jednostki, a brązowy medal trafił do rąk funkcjonariuszy Aresztu Śledczego w Suwałkach.

red.
zdjęcie archiwum jednostki



Wygrana siatkarzy z Warszawy

W dniach 4-7 czerwca 2019 roku w Ośrodku Szkolenia Służby Więziennej w Kulach odbyły się XVI Mistrzostwa Polski Służby Więziennej w Piłce Siatkowej. Do turnieju finałowego awansowało osiem reprezentacji z okręgowych inspektoratów Służby Więziennej w Katowicach, Opolu, Lublinie, Białymstoku, Szczecinie, Olsztynie, Krakowie i Warszawie.



Mistrzostwo Polski Służby Więziennej w Piłce Siatkowej w tym roku zdobyła reprezentacja OISW w Warszawie, która pokonała drużynę z OISW w Białymstoku. Mecz o trzecie miejsce wygrali zawodnicy z OISW w Lublinie, którzy odnieśli zwycięstwo nad reprezentacją z OISW w Olsztynie.

red.
zdjęcie archiwum jednostki

Brąz wywalczony na Słowacji

Reprezentacja funkcjonariuszy polskiej Służby Więziennej zajęła trzecie miejsce w międzynarodowym Turnieju Służby Więziennej Państw Grupy V-4 na Słowacji. Mecze piłki nożnej rozgrywano w dniach 4-7 czerwca



z okazji 50-lecia powstania słowackiej służby więziennej.

Funkcjonariusze z Czech, Węgier, Polski i Słowacji zmierzyl się w sportowej rywalizacji na stadionie MFK Dubnica w Dubnicy nad Vahom. W pierwszym meczu Słowacja pokonała Węgry 6:1, w drugim polska drużyna przegrała z Czechami 0:2. W meczu o trzecie miejsce nasz zespół rozgromił Węgrów aż 10:1. W meczu finałowym drużyna więzienników z Czech pokonała gospodarzy 2:0 zdobywając pierwsze miejsce na podium.

Królem strzelców turnieju został Łukasz Kościan z Zakładu Karnego

w Czarnem, który w meczu z Węgrami strzelił aż siedem bramek. Najlepszym bramkarzem turnieju ogłoszono golkipera z czechosłowackiej drużyny, najlepszym obrońcą – piłkarza gospodarzy, a tytuł „uniwersalnego piłkarza” zdobył zawodnik węgierski.

Polską Służbę Więzienną w turnieju reprezentowali funkcjonariusze z okręgów koszalińskiego, katowickiego, bydgoskiego, rzeszowskiego oraz krakowskiego. Trenerami reprezentacji byli Jerzy Powroźnik oraz Marek Rybkiewicz.

red.
zdjęcie archiwum jednostki



zapraszamy na studia



Wydział Pedagogiczny

Wydział Pedagogiczny ChAT zaprasza
na bezpłatne, stacjonarne:

STUDIA LICENCJACKIE NA KIERUNKU PEDAGOGIKA

1. Pedagogika resocjalizacyjna i międzykulturowa
2. Pedagogika resocjalizacyjna i międzykulturowa (w trybie dla osób pracujących)

STUDIA LICENCJACKIE NA KIERUNKU PRACA SOCJALNA

1. Praca socjalna z seniorami
2. Praca socjalna z rodziną

STUDIA JEDNOLITE MAGISTERSKIE NA KIERUNKU PEDAGOGIKA PRZEDSZKOLNA I WCZESNOSZKOLNA

1. Wczesna edukacja z pedagogiką opiekuńczą
2. Wczesna edukacja z nauczaniem języka angielskiego w przedszkolu i klasach I-III


STUDIA MAGISTERSKIE II STOPNIA NA KIERUNKU PEDAGOGIKA

1. Pedagogika szkolna z terapią pedagogiczną
2. Wczesna edukacja z diagnozą i terapią pedagogiczną (w ramach EFS)
3. Wczesna edukacja i nowe media (w ramach EFS)
4. Pedagogika szkolna z doradztwem zawodowym
5. Pedagogika społeczno-kulturowa (w trybie dla osób pracujących)
6. Pedagogika resocjalizacyjna i profilaktyka społeczna (w trybie dla osób pracujących)

STUDIA PODYPLOMOWE (PŁATNE)

1. Organizacja i zarządzanie oświatą (2 sem.)
2. Przygotowanie pedagogiczne – kwalifikacje nauczycielskie (3 sem.)
3. Asystent rodziny (2 sem.)
4. Integracja sensoryczna z terapią dziecka z zaburzeniami ze spektrum autyzmu (3 sem.)
5. Wczesne wspomaganie rozwoju dziecka z metodyką pracy z dzieckiem z zaburzeniami ze spektrum autyzmu (3 sem.)

Znajdź nas na:

 fb.com/WPChAT/

 pedagogika_chat

Rekrutacja 2019/2020 w systemie elektronicznym: irk.chat.edu.pl

Wydział Pedagogiczny, Chrześcijańska Akademia Teologiczna w Warszawie, ul. Broniewskiego 48,
01-771 Warszawa, tel.: +48 22 831-95-97 (wew. 2), tel. kom.: +48 506-002-321,
e-mail: pedagogika@chat.edu.pl, www.pedagogika.chat.edu.pl

Pośmiertnie odznaczeni podczas Centralnych Obchodów Święta Służby Więziennej 28 czerwca 2019 r.

Julian Bolesław Lange s. Ignacego, ur. 9 stycznia 1873 r. w Chełmnie. Ukończył wyższe studia techniczne w Berlinie. Tam w 1896 r. został członkiem Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół”, a jego liczne bractwa organizował w skupiskach Polaków w Niemczech. Odkąd w 1910 r. zamieszkał w Poznaniu, do programów gromad sokolich wprowadził tajne zajęcia wojskowe i ćwiczenia polowe, opracowywał materiały szkoleniowe, wygłaszał pogadanki historyczne, uczestniczył w tajnym nauczaniu.



17 października 1918 r. w Poznaniu został komendantem Straży Obywatelskiej (Straży Ludowej), która ochraniała w pierwszych dniach grudnia Delegatów na Polski Sejm Dzielnicowy. Od 27 grudnia 1918 r. uczestniczył w działaniach powstańczych w Poznaniu, a w dwóch następnych kierował rozbudową tej formacji uczestniczącej w walkach oraz działaniach policyjnych. 6 lutego 1919 r. został jej naczelnym dowódcą, a 30 maja Inspektorem Wojsk Obrony Krajowej w stopniu pułkownika. W latach 1919-1920, będąc także szefem Wydziału Wojskowego Komitetu Obrony Śląska, organizował wsparcie dla powstańców.

25 lutego 1920 r. został dyrektorem Centralnego Więzienia we Wronkach, gdzie skoncentrował się na przyspieszonych i niezbędnych pracach remontowych, także z uwagi na przyjmowane tam liczne grupy więźniów ewakuowanych z terenów wschodnich. Nadzorował praktyki zawodowe, które odbywali tam kandydaci na urzędników więziennych. Od maja do lipca 1921 r. uczestniczył w III powstaniu śląskim, a wcześniej brał udział w akcji plebiscytowej. 28 lipca 1922 r. został zwolniony z pracy w więziennictwie. Pracował w swoim zawodzie, był działaczem społecznym. Uehonorowa-

ny m.in.: KVM, OOP, Śląskim Krzyżem Powstańczym. Zmarł w 1954 r.

Bolesław Łuczak s. Ignacego, ur. w 1901 r. w Masłowie, pow. śremski. Podczas nauki w gimnazjum w Śreмі działał w konspiracyjnym Towarzystwie Tomasza Zana. 23 stycznia 1919 r. ochotniczo wstąpił do 1 pułku artylerii polowej Wojska Wielkopolskiego. Brał udział we wszystkich walkach powstańczych. Od marca był w składzie grupy specjalnej broniącej Lwowa, a następnie z 15 pułkiem artylerii polowej Wojska Polskiego uczestniczył w walkach z bolszewikami, także w operacji niemieńskiej w październiku 1920 r. Odznaczony Medalem Pamiątkowym za Wojnę 1918-1921. W 1922 r. ukończył Szkołę Podchorążych Artylerii. Po demobilizacji rozpoczął studia na Wydziale Prawa Uniwersytetu Poznańskiego, a po ich ukończeniu w 1929 r. był sędzią w Gostyniu, w Śreмі (1935-1938) i w Sądzie Okręgowym w Lesznie.



Jako kierownik Sądu Powiatowego w Śreмі był jednocześnie przełożonym (naczelnikiem) więzienia przy sądzie. Coroczne wizytacje prokuratorskie podkreślały prawidłowe nim zarządzanie i postępowanie z osadzonymi.

W sierpniu 1939 r. został zmobilizowany, uczestniczył w walkach na terenach wschodnich, gdzie po 20 września trafił do sowieckiej niewoli. Osadzono go w obozie oficerskim w Starobielsku, a wiosną 1940 r. zamordowano w Charkowie. Ciało wrzucono do dołu śmierci w Piatichatkach.

Mendelowski Józef s. Piotra, ur. w 1901 r. w pow. przemyskim. Po ukończeniu seminarium duchownego był kapłanem diecezji przemyskiej, a od 1 sierpnia 1935 r. – kapłanem wojsko-

wym w stopniu kapitana służby stałej w garnizonie wojskowym w Brześciu n/Bugiem. Był także kapłanem w twierdzy brzeskiej i w więzieniu cywilnym.

W 1938 r. został kanonicznie przekazany do diecezji pińskiej, a po wybuchu wojny przeniesiony do 3 Szpitala Okręgowego (wojskowego) w Grodnie, gdzie pełnił posługę w trakcie walk obronnych 20-22 września 1939 r. Po upadku miasta został aresztowany przez NKWD i osadzony w więzieniu w Baranowiczach, a potem w Mołodecznie.

Jeżeli nie wcześniej, to w czerwcu 1941 r. w trakcie ewakuacji więzienia, ks. kpt. Józef Mendelowski został zamordowany.

Tadeusz Mitraszewski s. Franciszka, ur. 23 października 1892 r. we Lwowie, absolwent Wydziału Prawa Uniwersytetu im. Jana Kazimierza we Lwowie. W okresie I wojny światowej służył w korpusie prokuratorskim armii austriackiej, a od listopada 1918 r. w odrodzonym Wojsku Polskim w korpusie sądowym. Kapitan. Po zmobilizowaniu (w 1928 r.) był pro-



kuratorem w sądach okręgowych w: Lublinie, Samborze i Warszawie. W 1934 r. delegowany do Ministerstwa Sprawiedliwości, od lipca 1934 r. do września 1935 r. pełnił obowiązki Dyrektora Departamentu Karnego w stopniu Głównego Komisarza Straży Więziennej. W latach 1935-1938 był wicedyrektorem tego departamentu i wiceprokuratorem Sądu Apelacyjnego w Warszawie. Współorganizował reformę systemu penitencjarnego oraz reformę szkolnictwa zawodo-



wego personelu więziennego. Uhonorowany Złotym Krzyżem Zasługi oraz Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski.

We wrześniu 1938 r. został prezesem Sądu Okręgowego w Wilnie. Od 19 września 1939 r. ukrywał się przed NKWD i okupantem litewskim. Wiosną 1941 r. zdołał z rodziną przedostać się na stronę niemiecką, a później do Generalnego Gubernatorstwa, gdzie został polskim prokuratorem w Sądzie Okręgowym w Radomiu. W styczniu 1942 r. polski Zarząd Zakładów Karnych w Warszawie skierował go do pracy we Lwowie, gdzie objął stanowisko wiceprokuratora w Sądzie Apelacyjnym (dla Polaków) oraz sprawował nadzór administracyjno-gospodarczy nad więziami i nielicznym polskim personelem w Dystrykcie Galicja. Współpracował z delegatem Rady Głównej Opiekuńczej. Pod koniec lutego 1945 r. powrócił do rodziny pod Warszawą, a następnie pracował jako radca prawny w różnych instytucjach. Zmarł w 1960 r.

Edmund Roszczynialski s. Mariana, ur. 30 października 1888 r. w Łęczycach k/Rumi. W trakcie nauki w gimnazjum w Wejherowie należał do tajnej organizacji filomatów. Po ukończeniu seminarium duchownego, w każdej miejscowości,



w której był kapłanem, animował i promował życie społeczne, kulturalne i charytatywne łącząc patriotyzm polski z kaszubskim. W 1920 r. rozpoczął posługę duszpasterską w Wejherowie, gdzie był proboszczem, później dziekanem. Udzielał się na rzecz duszpasterstwa więziennego, a gdy była taka potrzeba, zastępował kapłana w miejscowym zakładzie, w kolonii rolniczej oraz w zakładzie dla nieletnich.

W pierwszych dniach września 1939 r. zorganizował w Wejherowie konspiracyjną organizację charytatywną „Pomoc Polakom”. Osadzonym w więzieniu księżom przekazywał żywność. Nieustannie o to nagabywany, nie wyrzekł się polskości. 30 października 1939 r. został aresztowany i osadzony w więzieniu w Wejherowie. 10 listopada wywieziono go do Łęborka i tam 11 lub 12 listopada, po torturach w placówce SS, zamordowano go

w m. Cewice k/Łęborka. Ciało ekshumowano w 1979 r.

Ks. Edmund Roszczynialski jest męczennikiem za wiarę, Polskę i kaszubskość, a także – poprzez zaangażowanie w duszpasterstwo więzienne – zasłużonym penitencjarystą. Zakończony został proces diecezjalny jego beatyfikacji.

Józef Rudnicki s. Franciszka, ur. 12 stycznia 1897 r. w Kalwarii Rudnickiej w pow. łowickim. W 1915 r. okupacyjna władza niemiecka wysłała go na przymusowe roboty w okolicy Gniezna. Tam w styczniu 1919 r. zgłosił się ochotniczo do oddziału powstańczego przekształconego później w 4 pułk piechoty Wojska Wielkopolskiego. Walczył na froncie północnym, m.in. pod Żninem. Dwukrotnie ranny. Po wyleczeniu wrócił na front. Zdemobilizowany został w 1921 r., a od 1927 r. był osadnikiem wojskowym pod Drohiczyńnem. W 1930 r. rozpoczął służbę w więzienictwie w więzieniu w Krzemieńcu, później w Łowiczu. Był strażnikiem. W okresie okupacji został przymusowo zatrudniony w charakterze dozorca w łowickim więzieniu. Za okres ten, w lutym 1945 r., uzyskał opinię lojalności: „nie współpracował z Niemcem, nie działał na szkodę Państwa Polskiego”. Od października 1945 r. pracował w więzieniu w Sztumie, gdzie został kierownikiem warsztatu szewskiego i krawieckiego. 5 grudnia 1946 r. decyzją WUBP w Gdańsku został zwolniony. Zmarł w 1958 r.



Aleksander Tallen Wilczewski, ur. 18 kwietnia 1885 r. w Jastrzębce pow. Środa Śląska. Od 1903 r. studiował prawo na uniwersytetach niemieckich. Adwokat. W 1915 r. podczas okupacji niemieckiej osiadł i pracował w Warszawie. Od maja 1918 r. pracował społecznie w zespole prawników w Wydziale Więziennym (Sekcji Więziennej) Ministerstwa Sprawiedliwości. W grudniu 1918 r. w Poznaniu uczestniczył w zjeździe prawników – Polaków zaboru niemieckiego, a po wybuchu powstania był łącznikiem organizatorów



więziennictwa w Wielkopolsce z Sekcją Więzienną. Latem 1920 r. brał udział w walkach z bolszewikami w szeregach Armii Ochotniczej. Uhonorowany Krzyżem Walecznych. Od października do maja 1922 r. był naczelnikiem Wydziału Więziennego w Departamencie Sprawiedliwości Tymczasowej Komisji Rządzącej Litwy Środkowej. Po powrocie do Warszawy prowadził kancelarię adwokacką i działał społecznie w odtworzonym Otwockim Kole Myśliwskim, którego był prezesem. 10 września 1939 r. będąc funkcjonariuszem Komisarza Cywilnego przy Dowódcy Obrony Warszawy kierował Wydziałem Więziennym w Komendzie Głównej Straży Obywatelskiej. W okresie okupacji pracował w polskiej adwokaturze w Warszawie, a od 1943 r. także w konspiracyjnej Naczelnej Radzie Łowieckiej. Zmarł w 1968 r.

więziennictwa w Wielkopolsce z Sekcją Więzienną.

Latem 1920 r. brał udział w walkach z bolszewikami w szeregach Armii Ochotniczej. Uhonorowany Krzyżem Walecznych. Od października do maja 1922 r. był naczelnikiem Wydziału Więziennego w Departamencie Sprawiedliwości Tymczasowej Komisji Rządzącej Litwy Środkowej. Po powrocie do Warszawy prowadził kancelarię adwokacką i działał społecznie w odtworzonym Otwockim Kole Myśliwskim, którego był prezesem.

10 września 1939 r. będąc funkcjonariuszem Komisarza Cywilnego przy Dowódcy Obrony Warszawy kierował Wydziałem Więziennym w Komendzie Głównej Straży Obywatelskiej. W okresie okupacji pracował w polskiej adwokaturze w Warszawie, a od 1943 r. także w konspiracyjnej Naczelnej Radzie Łowieckiej. Zmarł w 1968 r.

Antoni Trojanowski s. Romana, ur. 17 lutego 1900 r. w Łodzi. W 1917 r. rozpoczął ochotniczo służbę w Legionach. Po ich rozwiązaniu został przymusowo wysłany do pracy w kopalni w głębi Niemiec.

Po ucieczce stamtąd i powrocie do wolnej już Polski rozpoczął służbę dozorca w więzieniu w Sieradzu. W latach 30. pracował w kancelarii więziennej.



Bardzo zaangażowany społecznie, był m.in. sekretarzem oddziału Związku Legionistów, a także współzałożycielem i członkiem zarządu Koła Związku Podoficerów Rezerwy WP. Od 1921 r. aktywnie działał na rzecz sieradzkiego klubu „Czarni”, początkowo jako zawodnik, później członek zarządu i sędzia piłkarski.

W końcu sierpnia 1939 r. konwojował grupę więźniów, w tym szpiegów niemieckich, do zakładów na Kresach, skąd w październiku 1939 r. powrócił do Sieradza. 1 listopada został aresztowany i osadzony w więzieniu w grupie 62 mieszkańców miasta. 14 listopada 20 przedstawicieli miejscowej elity zostało zamordowanych strzałami w tył głowy. Był wśród nich st. strażnik Antoni Trojanowski. Egzekucja odbyła się na sieradzkim kirkucie. W październiku 1945 r. ciała ekshumowano i pogrzebano na miejscowym cmentarzu parafialnym.

Krzysztof Bedyński
zdjęcia NAC, archiwum

Związek w Forum (11)



Czym żyje Niezależny Samorządny Związek Zawodowy Funkcjonariuszy i Pracowników Więziennictwa – jedyny, zgodnie z ustawą działający w naszej służbie? Jakie są jego aktualne osiągnięcia, inicjatywy i zamierzenia – o tym wszystkim informujemy na łamach „Forum Służby Więziennej”.

W dniach 18-19 czerwca 2019 r. w Ośrodku Szkolenia Służby Więziennej w Popowie odbył się XVIII Zjazd Sprawozdawczy Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego Funkcjonariuszy i Pracowników Więziennictwa. Jego uczestnicy podsumowali pierwszą połowę kadencji Zarządu Głównego. Gośćmi zjazdu byli Dyrektor Generalny Służby Więziennej gen. Jacek Kitliński oraz Dyrektor Biura Penitencjarnego płk Andrzej Leńczuk.

■ Jednym z tematów poruszanych podczas zjazdu były podwyżki wynagrodzeń pracowników Służby Więziennej, zapowiedziane w listopadzie ub. roku, a wciąż niewypłacone. Dyr. Leńczuk zapewnił, że środki na ten cel są zabezpieczone, a realizacja podwyżek nastąpi niezwłocznie po zakończeniu prac legislacyjnych.

■ Skrócona wersja sprawozdania, które przedstawił przewodniczący ZG NSZZ FIPW Czesław Tuła, liczyła 11 stron czcionką o rozmiarze 10. – Byłem gotów odpowiedzieć na pytania, ale nie było żadnych – mówi przewodniczący. Delegaci, na wniosek głównej komisji rewizyjnej, udzielili zarządowi głównemu absolutorium.

■ W piśmie Dyrektora Generalnego z 19 czerwca 2019 r., adresowanym do dyrektorów okręgowych i komendantów ośrodków szkolenia, które tydzień później zostało zamieszczone na stronie internetowej związku, zawarte są zasady realizacji podwyżki wynagrodzeń pracowników. Wynagrodzenie zasadnicze ma od stycznia 2019 r. wzrosnąć o 200 zł, a od 1 lipca o 165 zł. Proporcjonalnie wzrosną dodatki do wynagrodzenia zasadniczego (np. dodatek z tytułu wysługi lat, dodatek za pracę z osobami pozbawionymi wolności), należności z tytułu m.in. nagród jubileuszowych oraz fundusz nagród.

„Ustalenia zawarte w niniejszym piśmie pozwolą na przygotowanie przez służby kadrowe stosownej dokumentacji kadrowej i niezwłoczną realizację podwyżek po ogłoszeniu zmian w obowiązujących przepisach” – czytamy w ostatnim zdaniu dokumentu. Do mo-



foto: archiwum

mentu oddania tego wydania Forum do druku zmiany te nie zostały ogłoszone.

■ Zjazd Krajowy NSZZ FIPW negatywnie ustosunkował się do decyzji Prezydium Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność” nr 4/19 oraz do prezydenckiego projektu nowelizacji ustawy o Policji i innych służbach, dotyczącego „rozszerzenia prawa funkcjonariuszy Służby Więziennej, Policji i Straży Granicznej w zakresie zrzeszania się w związkach zawodowych”. Zjazd zobowiązał ogniwa terenowe do przeciwdziałania upolitycznieniu związków zawodowych służb mundurowych.

■ 25 czerwca Prezydium Federacji Związków Zawodowych Służb Mundurowych, zwołane w trybie pilnym, postanowiło wystąpić do Prezydenta RP z wnioskiem o wycofanie tej inicjatywy ustawodawczej, a do premiera i właściwych ministrów – o niepopieranie jej.

■ Nadal trwają prace nad nowelizacją ustawy o Służbie Więziennej, w ramach realizacji porozumienia z 19 listopada 2018 r. Projekt dotyczy: zaliczania do okresów zatrudnienia dla celów ustalenia wysokości dodatku z tytułu wysługi lat, okresów służby i pracy na zasadach analogicznych, jak w służbach mundurowych podległych MSWiA (zaliczanie okresu pracy w cywilu), dodatku motywacyjnego od 25. roku służby w Służbie Więziennej, dodatku służbowego, rekompensaty pieniężnej za przedłużony czas służby, wysokości wynagrodzenia w okresie przebywania na zwolnieniu lekarskim.

■ W dniach 8-10 października 2019 r. NSZZ FIPW zorganizuje w Popowie konferencję związaną z zakończeniem obchodów 100-lecia odzyskania niepodległości przez Polskę oraz poświęconą historii związku zawodowego.

red.

ISSN 2545-1847

„Forum Służby Więziennej”
miesięcznik
(dawniej: „Forum Penitencjarne”)

Wydawca:

Dyrektor Generalny Służby Więziennej
ul. Rakowiecka 37a, 02-521 Warszawa

Redakcja:

ul. Rakowiecka 37, 02-521 Warszawa
e-mail: forum@sw.gov.pl
faks (22) 640-86-67

Zespół redakcyjny:

Irena Fedorowicz, redaktor naczelny,
irena.fedorowicz@sw.gov.pl, tel. (22) 640-86-66,
Anna Krawczyńska, tel. (22) 640-86-69,
anna.krawczynska@sw.gov.pl,
Aneta Łupińska, tel. (22) 640-86-64,
aneta.lupinska@sw.gov.pl,
Agata Pilarska-Jakubczak, tel. (22) 640-86-64,
agata.pilarska-jakubczak@sw.gov.pl,
Elżbieta Szlęzak-Kawa, tel. (22) 640-86-69,
elzbieta.szlzak-kawa@sw.gov.pl,
Piotr Kochański, fotoreportaż, fotoedycja, archiwum,
piotr.kochanski@sw.gov.pl, tel. (22) 640-86-68

Rada Programowa:

Przewodnicząca:

Elżbieta Krakowska, zastępca dyrektora
Biura Dyrektora Generalnego CZSW

Członkowie:

Andrzej Leńczuk, dyrektor Biura Penitencjarnego CZSW
Czesław Tuła, przewodniczący NSZZFIPW
Maciej Gołębiowski, zastępca komendanta COSSW
w Kaliszu
Włodzimierz Gluch, dyrektor okręgowy w Łodzi
Edward Wasilewski, PTP, COSSW w Kaliszu
Robert Witkowski, dyrektor Aresztu Śledczego w Elblągu
Justyna Siedlecka, rzecznik prasowy dyrektora
okręgowego w Katowicach
Joanna Korczyńska, kierownik działu terapeutycznego
ZK w Wojkowicach

Warunki prenumeraty: Miesięcznik kolportowany jest w systemie prenumeraty, którą przyjmuje redakcja. Cena prenumeraty rocznej 42 zł, płatne na konto: Centralny Zarząd Służby Więziennej **76 1010 1010 0401 5222 3100 0000 NBP o/o W-wa** z adnotacją: „Forum Służby Więziennej”. **Reklama:** Cała strona – 1500 zł + VAT; 1/2 strony – 1000 zł + VAT; 1/4 strony – 700 zł + VAT. Ogłoszenia drobne – bezpłatne. Należność płatna przelewem na konto: Zakład Poligraficzny TONOBIS Sp. z o.o., **12 1090 1883 0000 0001 1614 0102 BZ WBK S.A. Łamania:** Aleksandra Moraczewska, druk: Zakład Poligraficzny TONOBIS Sp. z o.o., Laski, ul. Brzozowa 75, 05-080 Izabelin, tel. 22 752-33-40, fax 22 752-23-26, e-mail: slawomir.rola@laski.edu.pl. Nakład: 4000 egz.

Redakcja zastrzega sobie prawo do dokonywania skrótów, adiacji i zmiany tytułów nadesłanych materiałów. Za niezamówione artykuły redakcja nie wypłaca honorariów.

Numer zamknięto 1 lipca 2019 r.

Materiałów niezamówionych redakcja nie zwraca. Redakcja nie odpowiada za treść reklam.

do prenumeratorów

Zgodnie z Rozporządzeniem Parlamentu Europejskiego i Rady (UE) 2016/679 z dnia 27 kwietnia 2016 r. w sprawie ochrony danych osób fizycznych w związku z przetwarzaniem danych osobowych i w sprawie swobodnego przepływu takich danych (RODO) informujemy, że podane na druku prenumeraty dane osobowe są przetwarzane przez Centralny Zarząd Służby Więziennej, z siedzibą przy ul. Rakowieckiej 37a w Warszawie, w celu realizacji prenumeraty. Prenumeratory mają prawo dostępu do treści swoich danych osobowych oraz możliwość ich poprawiania. Podanie danych osobowych (imię, nazwisko, adres) jest dobrowolne, jednakże niezbędne do realizacji zamówienia prenumeraty.

Z PRZYMRUŻENIEM OKA



CYTATY ZZA KRATY

*Kartka do psychologa:
Chyba od tego Pani jest
aby pomagać i wspierać
ludzi psychologią i nauczać
jak w spokoju rzyć
(pisownia oryginalna)*

*Opinia:
Czasem po alkoholu
podejmował próby
samobójcze, ale kolega
temu zapobiegał.*

*Notatka wychowawcza:
Należy baczyć tak jak
dotąd, bo jako osobnik
psychopatyczny zawsze
może być skłonny do
impulsywnych zachowań
bez cenzury rozumu.*



ŚWIĘTO SŁUŻBY WIĘZIENNEJ

